A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Bóg i Ojczyzna!

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 295. WTOREK, DNIA 19-GO GRUDNIA, (TUESDAY, DECEMBER 19), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

KIEROWNIK POŻYCZEK USUNIĘTY

INSULL DYKTOWAŁ WARUNKI PRZEJEMCOM.

Podstawiał Również Skarżących Przeciw Swym Firmom.

W zwiąku z bankructwem firm użyteczności publicznej Samuela Insulla, kryjącego się obecnie w Grecji b. mognata chicagoskiego, coraz więcej prawdy wychodzi na światło publiczne.

Sprawa bankructw firm Insulla rozpatrywaną jest obecnie w sądzie federalnym, gdzie zasiada sędzia Evan A. Evans. Stroną skarżącą jest adw. Samuel Ettelson, b. radca korporacji miejskiej, który od samego początku prowadzi atak przeciw interesom Insulla.

Ettelson oświadczył wczoraj w sądzie, że Insull używał podstępu dla przeprowadzenia bankructw swych firm miljonowych. Przesłuchy wczorajsze rozpoczęto sprawą przeciw Calvin Fentress'owi, który jest przejemcą dla Insull Utilities Investment Company. Ettelson twierdzi, że ponieważ Fentress został zamianowany przejemcą przez Insull'a, dlatego nie powinien pobierać żadnego wynagrodzenia. W obronie strony oskarżonej występuje syn Insull'a, któremu służy radą adw. Thompson, b. kandydat na gubernatora stanu Illinois z partji demokratycznej.

Ze słów Ettelsona i innych wynika, że Insull pragnął przyspieszyć bankructwa swych firm.

Washington Flexner, prezes Lincoln Pirnting Co., zeznał w sądzie, że młody Insull polecił mu złożyć petycję, żądającą oddania wręce przejemcy firmy Insull Utilities, jak również, aby akcję przyspieszyć, notę na $5,000, które miał Flexner spłacić w określonym czasie, zamieniono na notę płatną natychmiast, aby mieć podstawę do złożenia petycji o oddanie firmy w ręce przejemcy.

W ciągu przesłuchów wczorajszych wyszło na jaw, że Insull nie chciał się zgodzić na zamianowanie Calvina Fentressa i dopiero, kiedy Fentress zgodził się podzielił się z dochodami i obowiązkami przejemcy z sędzią George Cook, wtenczas dopiero Insull przystał na oddanie firmy Fentressowi.

Ponieważ z przesłuchów wczorajszych padło podejrzenie, że Insull popełnił szereg innych nadużyć, dlatego władze spodziewają się, że sprawa bankructw Insulla będzie gruntownie zbadana w sądzie.

Polska Najpotężniejszym Czynnikiem Pokoju w Europie.

Organ Katolików Alzackich o Politycznym, Gospodarczym i Kulturalnym Dorobku Polski.

Strasburg, 19. grudnia. — Główny organ alzackich katolików zamieścił obszerny artykuł pt. „Nowe wielkie mocarstwo — najpotężniejszy czynnik pokoju w Europie", w którym z niezwykłą życzliwością kreśli obraz współczesnej Polski. Dziennik pisze między innemi: Dotychczasowy polityczny, kulturalny i gospodarczy dorobek nowej Polski zasługuje na pełne uznanie.

W okresie 15-letniej niestrudzonej pracy dała Polska dowód swej niezwykłej żywotności i siły. Dziś jest ona najpotężniejszym i najważniejszym czynnikiem pokoju na wschodzie Europy. Jej położenie międzynarodowe staje się z roku na rok korzystniejszem i wpływy zwiększają się.

Wyswobodzona mocarną inicjatywą Piłsudskiego, z wewnętrzno - politycznych fermentów, Polska przebyła szczęśliwie kryzys parlamentaryzmu i obecnie buduje trwałe podstawy swej państwowości. Demokracja i autorytet państwa, oto niewzruszalne filary republiki polskiej.

POLSKA PROPONUJE BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA W SPRAWIE DŁUGU.

Warszawa, 19. grudnia. — W nocie do rządu Stanów Zjednoczonych rząd Rzeczypospolitej informuje, że Polska w dalszym ciągu nie jest w możności płacić ratę długu wojennego i zgłasza gotowość podjęcia bezpośrednich rokowań.

POLSKA OTRZYMAŁA WIELKIE ZAMOWIENIA NA WĘGIEL.

Warszawa, 19. grudnia. (Prasa Stow.) — Kontrakt na dostawę 1,600,000 tonn węgla polskiego dla państwowych kolei włoskich został podpisany wczoraj w Rzymie. Dotychczas dyrekcja kolei włoskich sprowadzała węgiel z Niemiec.

HITLEROWCY ZNIEŚLI GŁOSOWANIE W PRUSACH.

Berlin, 19. grudnia. (Prasa Stow.) — Głosowanie i system parlamentarny należy w Prusach do przeszłości. Władze wprowadziły w życie sześć nowych praw, które dają rządowi pruskiemu całkowitą władzę dyktatorską. Nawet w organizacjach społecznych usuwa się system wyborów za pomocą głosowania. Liderzy prowincjonalni, komunalni i miejscy nie będą w przyszłości wybierani przez lud, lecz zostaną mianowani przez dyktatora prus. na różne stanowiska rządowe. Zarządy miast oddane będą w ręce liderów hitlerowskich, których sobie wybierze lider zamianowany przez dyktatora pruskiego.

JEDYNY NA BAŁTYKU REKORDOWY OBRÓT W GDYNI.

Gdynia, 19. grudnia. — W listopadzie br. przywieziono drogą wodną do portu gdyńskiego 101,625 tonn towarów, wywieziono zaś 528,300 tonn, łączny obrót towarowy wyniósł więc 629,-925 tonn, czyli przewyższył rekord poprzedniego miesiąca o 3,620 tonn.

Tak wysokiego obrotu miesięcznego jeszcze nie notowano nietylko w Gdyni, ale i wogóle w żadnym z portów bałtyckich.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dept. skarbu oznajmił, że w pierwszych dwunastu dniach grudnia rząd miał z podatków od trunków $9,111,173. W takiej proporcji, roczny dochód skarbu z tego źródła wynosiłby blisko $275,000,000. Innym rezultatem zniesienie prohibicji jest zatrudnienie tysięcy ludzi w przemyśle gorzelnianym i winnym. W samym New Yorku około 25,000 ludzi znalazło pracę. — Widać zatem, że odwołanie suchego prawa nie sprawiło zawodu przynajmniej pod temi dwoma względami.

* * *

Zatrudnienie przy robotach cywilnych nie wychodzi wszystkim na zdrowie. Około 20 ludzi w Kenosha, Wis., którzy wydali pierwszą „pejdę" na trunki, wylądowali w aresztach miejskich i powiatowych. — Ale nie trzeba winić tych biedaków, którzy może chcieli celebrować w ten sposób swój powrót — może po miesiącach lub latach — do pracy.

* * *

Niemcy w Lipsku narobili wiele krzyku z procesem o podpalenie reichstagu. Najpierw grozili, że wszystkich pięciu oskarżonych skażą na śmierć, później winę darowano trzem Bułgarom i zagrożono, że straceni zostaną Torgler i Luebbe, aż wreszcie stanęło na tem, że i Torgler jest niewinny, a pozostaje jedynie Luebbe, który od samego początku natarczywie przyznawał się do winy, jak gdyby zależało mu na tem, aby tylko jego oskarżano a nikogo więcej.

* * *

Polska zamówiła w stoczniach włoskich budowę dwóch nowych okrętów pasażerskich dla swej linji Gdynia Ameryka, zaś Włochy zamówiły w Polsce 1,-600,000 tonn węgla dla swych kolei państwowych. Polska dawniej budowała swe okręty w stoczniach francuskich, a Włochy sprowadzały węgiel z Niemiec. Zmieniają się czasy i systemy. Ludzie kupują tam, gdzie im wygodniej i gdzie są lepiej obsłużeni.

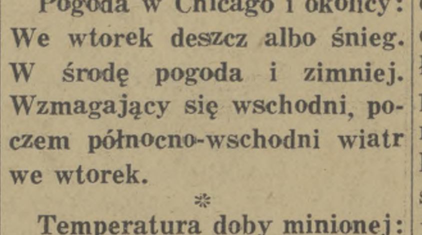
KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 19go grudnia: — Św. Grzegorza.

Jutro, środa, 20-go grudnia: — Św. Teofila (Suchedni).

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 7:14.
Zachód słońca o godz. 4:21.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek deszcz albo śnieg. W środę pogoda i zimniej. Wzmagający się wschodni, poczem północno-wschodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 38 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 28 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i 95 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $65.75; bondy 7-proc. $86.50; bondy 6-proc. $59.25.

NARADY NAD KONTROLĄ TRUNKÓW.



Senatorzy stanowi, którzy omawiali wczoraj z mayorem Kellym sprawę kontroli trunków w Chicago. Od lewej ku prawej: John A. Lee, H. G. Ward, G. M. Maypole, P. J. Carroll, W. F. Gillmeister, R. Graham, P. P. Kiełmiński, mayor Kelly, R. J. Barr, J. Mendel, E. P. O'Grady, F. Loughram, F. McDermott, J. Broderick.
(Klisza Int. News.)

Samorząd Miasta w Sprawie Trunków Ocalony — Mówi Kelly.

Chicago Będzie Miało Pełną Kontrolę.

Major Kelly powiedział wczoraj trzynastu senatorom demokratycznym z pow. Cook, że poprawki do proponowanego bilu o stanowej kontroli trunków, na jakie on sam i gub. Horner zgodzili się na konferencji niedzielnej w Springfield, dadzą, w jego opinji, miastu Chicago szeroki samorząd w licencjonowaniu wyszynków.

Po konferencji ,na której był również sen. Barr z Joliet, lider mniejszości, major Kelly powiedział, że senatorzy dali do poznania, iż poprą proponowane zmiany. Spodziewa się on przeprowadzenia bilu Lagera, z ugodzonemi poprawkami, w tym tygodniu.

Chicago zatrzyma władzę.

Bil Lagera, w swojej obecnej formie, przewiduje stworzenie dwupartyjnej stanowej komisji kontroli trunków z trzech członków z władzą wydawania lub nakazywania wydawania licencyj na detaliczny handel trunkami, odwoływania lub zmuszania do odwoływania takich licencyj, i z prawem przeprowadzania inspekcji w lokalach oraz badania ksiąg i zapasów sprzedających trunki. Poprawki odbiorą komisji prawie całkowicie tę władzę w Chicago, utrzymają je jednak dla reszty stanu.

— Główną rzeczą, która niepokoiła administrację miejską co do bilu w jego obecnej formie — major Kelly mówił, — że przy takich władzach komisji stanowej, w wypadku odwołania licencji przez miasto, szynkarz mógłby apelować do komisji stanowej i prowadzić interes dalej przez dwa lub trzy miesiące, dopóki jego sprawa nie byłaby rozstrzygnięta. Ja sam i prok. Courtney stoimy na stanowisku, że jeżeli w jakimś lokalu jest popełnione morderstwo, albo też jeżeli jaki lokal jest siedzibą gangsterów, odwołanie licencji powinno się stosować bez zwłoki.

Komisja bez praw.

Według proponowanych poprawek, stanowa komisja nie będzie mogła odwoływać licencji chicagoskiej, chociaż bil będzie przewidywał, że kupiec, który stracił licencję, będzie mógł się odwoływać do sądów. Komisja nie będzie miała nic do czynienia z wydawaniem licencji w Chicago, wyjąwszy że będzie mogła przesłuchać osobę, której odmówiono tej licencji i nakazać jej wydanie.— Miasto może jednak apelować do sądów, albo też zastosować się do rozkazu komisji, a za tydzień odebrać licencję.

Poprawki ograniczają jurysdykcję stanu w sprawach licencyj w Chicago niemal do samego tylko ściągania dochodów. Ma bowiem być stanowa opłata licencyjna $50, przyczem taka licencja ma być wydawana i odwoływana automatycznie wraz z wydaniem lub odwołaniem licencji miejskiej.— Prócz tego, stan będzie pobierał podatek galonowy wynoszący prawdopodobnie 2 centy od galona piwa, 5 od wina i 50 centów od wódki.

Tawerny na wystawie.

Bil przewiduje również, że stan będzie wydawał licencje na trunki dla Wystawy Światowej w 1934, jakkolwiek wydział parków południowych będzie aprobował aplikacje i będzie mógł odbierać licencje. Opłata licencyjna na wystawie będzie taka sama jak w mieście.

Według bilu, major miasta Chicago będzie miał władzę wydawania licencyj, chyba że rada miejska powierzy te sprawy komu innemu.

Bil Lagera nie mówi nic o barach. Powiada on, że sprzedaż trunków nie będzie dozwolona przed godziną 1-szą po południu w niedziele, nie wyznacza jednak godziny zamknięcia. — Bil klasyfikuje również jako zbrodnię przewożenie trunków w samochodzie, chyba w oryginalnem, nienaruszonem opakowaniu.

Salun poszedł na dobre.

W opinji majora, bil Lagera nie otwiera bynajmniej drogi dla powrotu starego typu wyszynków.

— Przez stary salun — major mówił — mam na myśli lokal zasłonięty od frontu, z tylnemi pokojami, otwarty dzień i noc, nawet w niedziele, sprzedający trunki każdemu, prawdziwa wylęgarnia zbrodni i kryminalistów. Te rzeczy się skończyły, zabronione ordynansem miejskim i, w pewnych wypadkach, prawem stanowem. Zaś obecność kobiet podniesie, mojem zdaniem, reputację tych lokali.

Spodziewają Się Zniżki Ceny Mleka Na 1-go Stycznia.

Zerwanie umowy sprzedaży mleka na rynku chicagoskim, jak również zerwanie stosunku mleczarzy chicagoskich z zarządem AAA (Agricultural Adjustment Administration) ma wkrótce nastąpić. Taką wiadomość podano wczoraj, kiedy trzy wielkie grupy mleczarzy i dostawców rozpoczęli osobno trzy konferencje, nie mogąc pomimo wysiłków przedstawicieli rządu współpracować ze sobą.

Ponieważ AAA nie mogła zmusić wszystkich mleczarzy chicagoskich do przyjęcia ceny za mleko po 11 centów za kwartę, jak planowano w czasie trwania konferencji mleczarzy, cena zatem nie została ustalona i wszystkie firmy niezależne działają na własną rękę. Z tego też powodu 21 wielkich firm mleczarskich mają w tych dniach zadecydować, co czynić, aby kwestie dostawy mleka w Chicago uregulować i cenę ustalić.

Rzeczoznawcy przepowiadają, że z chwilą, gdy wielkie firmy postanowią odrzucić umowę mleczarską, powstanie rywalizacja ceny i mieszkańcy ponownie będą mogli kupować mleko po znacznie niższej cenie, aniżeli obecnie. Niektórzy przepowiadają, że cena mleka spadnie o 4 centy na kwarcie jeszcze przed nowym rokiem, lecz nikt nie posiada potwierdzenia tej wiadomości z kół oficjalnych.

Przedstawiciele wielkich firm mleczarskich zebrali się wczoraj na tajne posiedzenie i po dłuższych debatach wysłano list do Washingtonu. Co przedstawiciele firm mleczarskich powiedzieli w tym liście, nikt nie wie, lecz panuje mniemanie, że idzie tu o oświadczenie władzom federalnym, że mleczarze chicagoscy zrywają z AAA i przystępują do zorganizowania dystrybucji mleka na własną rękę bez powocy AAA i bez ustalania wysokiej ceny na mleko. Taką samą depeszę wysłali przedstawiciele farmerów.

NOWY SZEF PRZYBYŁ DZIŚ Z WASHINGTONU.

Rząd Zapowiada Gruntowne Porządki w HOLC.

Krajowy wydział Home Owners' Loan Corp. w Washingtonie oznajmił wczoraj o usunięciu Williama G. Donne'a jako kierownika biura pożyczkowego w Illinois. Jest to rezultat inwestygacji przeprowadzonej w sprawie zarzutów „nieregularności" w jego gospodarce na urzędzie.

Przyjęcie rezygnacji Donne'a, którą złożył na żądanie wydziału, zdaje się poprzedzać usunięcie kilku jego byłych podwładnych w biurze chicagoskiem. Wydział zapowiedział natychmiastowe rozpoczęcie generalnych porządków w stanowej organizacji hipoteczno-pożyczkowej.

Dowiedziano się wczoraj, że zarzuty przeciw Donne'owi skierowano do dept. sprawiedliwości do zbadania w celu ustalenia, czy pociągnięcie usuniętego urzędnika do odpowiedzialności karnej byłoby usprawiedliwione.

W międzyczasie, William H. McNeal, ekspert hipoteczny ze sztabu HOLC w Washingtonie, przybył dzisiaj do Chicago, aby objąć obowiązki po Donne'm do czasu mianowania jego stałego następcy.

Jednocześnie wydział wyjawił, że dwaj inni eksperci z biura krajowego są w Chicago i prowadzą badania w związku z sytuacją hipoteczno-pożyczkową w Chicago i Illinois.

Zarzuty przeciw Donne'owi miały obejmować rzekome oddawanie kontraktów taksatorskich po wygórowanych opłatach kompanjom taksatorskim, w których Donne był osobiście lub politycznie zainteresowany. Zarzucano również, że adwokatom i innym pośrednikom pozwalano na pobieranie prowizyj od aplikantów na pożyczki na domy pod pretekstem, że dzięki swoim wpływom politycznym będą mogli szybciej i pewniej wyrabiać takie pożyczki.

McNeal miał dostać instrukcje zebrania wszelkich dowodów nadużyć i wyzysku w udzielaniu pożyczek właścicielom domów.

Dewaluacja i Stabilizacja Dolara Niedaleka.

Prezydent Dąży Do Zrównoważenia Budżetu.

Washington, 19. grudnia. — Dowiedziano się tu wczoraj, że Prezydent Roosevelt wziął pod rozwagę program formalnej dewaluacji dolara w niedalekiej przyszłości i stabilizacji pieniądza na zmodyfikowanej podstawie złota.

Z takiej dewaluacji, rząd miałby zysk nie mniejszy jak 3 miljardy dolarów a możliwie nawet 4 i pół miljarda na złocie leżącem w skarbie i bankach rezerwy federalnej.

Z tą podwyższoną wartością złota w dolarach papierowych i dochodami z podatków trunkowych, rząd zamierza zrównoważyć budżet bez uciekania się do podwyższenia podatków dochodowych.

Projekt ten ma być przedmiotem tajemniczych konferencyj odbywających się codziennie w Białym Domu. Projekt jest najeżony zawiłemi komplikacjami, nad rozwiązaniem których pracują finansowi i prawni eksperci rządu. — Nie wszystkie jeszcze momenty zostały wyklarowane i Prezydent oczekuje dalszych raportów od swojego sztabu doradców.

W kołach urzędowych przeważa opinja, że Prezydent zamierza obciąć zawartość złota w dolarze do połowy, korzystając z autorytetu nadanego mu poprawką Thomasa. Opinja ta znalazła, zdaje się, potwierdzenie, kiedy administracja wznowiła wczoraj dewaluację dolara papierowego przez podwyższenie ceny złota po przerwie blisko dwu tygodni.

Sprawa dewaluacji i stabilizacji dolara przed 1. stycznia została gruntownie przedyskutowana na konferencjach w Białym Domu. Istnieją jednak ważne przeszkody, które mogą odwlec taką akcję aż do zebrania się kongresu.

Prezydent dąży do przywrócenia poziomu cen z 1926. Ceny stoją obecnie przeciętnie na wysokości 75 procent owego poziomu i przypuszcza się, że obcięcie wartości dolara do 50 centów przywróci ów pożądany poziom cen.

FABRYKANCI NAGLĄ O FEDERALNY PODATEK OD SPRZEDAŻY.

Washington, 19. grudnia. — Piętnując opodatkowanie dochodów jako rzecz, na której rząd nie może polegać, Krajowe Stow. Fabrykantów nagliło wczoraj przed poselską komisją dróg i sposobów o przyjęcie federalnego podatku od sprzedaży.

James A. Emery, doradca prawny stowarzyszenia, powiedział, że ogólny podatek od sprzedaży powinien być przyjęty w miejsce specjalnych i nadzwyczajnych podatków, obecnie obowiązujących. Opowiedział się on również za elastycznym podatkiem trunkowym przy upoważnieniu Prezydenta do podwyższania lub obniżania stawek z widokiem osiągnięcia maksymum dochodu i wytępienia butlegerstwa.

Zdaniem fabrykantów, podatek ogólny od sprzedaży jest mniej uciążliwy od podatku dochodowego, a zapewnie rządowi większe i bardziej stałe dochody.

Zdaniem fabrykantów, podatek federalny od sprzedaży powinien objąć wszystkie artykuły wyjąwszy żywność, odzież i artykuły medyczne.

Wielkie Projekty, Które Nie Weszły w Życie.

Fabrykacja Złota.—Wiatr, Morze i Wulkany Jako Źródło Energji.—Nawodnienie Sahary.

Wielkie projekty i wynalazki absorbowały uwagę ludzkości od setek lat. Wiele większa część tych projektów została tylko projektami.— Ale to, co wczoraj jeszcze było marzeniem, dzisiaj, dzięki postępom nauki i techniki, stało się rzeczywistością.

Odwiecznem zagadnieniem była np. kwestja fabrykacji złota, której średniowieczni alchemicy nadali nazwę „kamienia filozoficznego." Od setek, od tysięcy lat szarlatani stosowali najrozmaitsze sztuki i sztuczki, mające na celu wyprodukowanie złota z ołowiu, czy z innego metalu. Dzisiaj ,dzięki badaniom Rutherford'a, wiemy już, że teoretycznie fabrykowanie złota z innych metali jest możliwe; rozbicie atomu i przemiana atomów pozwalają jeden pierwiastek przemienić w drugi... w teorji. W praktyce rozbicie atomu nie jest jeszcze dostępne fizyce współczesnej.

Od czasu zastosowania elektryczności liczne były próby wyzyskania morza, jako źródła energji elektrycznej. Kilka projektów wyzyskania np. różnicy temperatur w głębi i na powierzchni morza wypróbowano w zatoce Meksykańskiej i nad morzem Śródziemnem, ale okazało się, że są to metody zbyt kosztowne i niepraktyczne.

Jako źródło energji usiłowano już oddawna wyzyskać wiatr. Odnośny projekt wyzyskania siły napędnej wiatru dla wprowadzenia w ruch dynamomaszyn i produkowania energji elektrycznej opracował inżynier niemiecki, Honnef; według jego pomysłu należałoby wznieść wieże żelazne wysokości 400 metrów, a szerokości 22 metry, u szczytu których znajdowałyby się trzy olbrzymie koła wiatrakowe napędzane przez wiatr.— Realizacji projekt ten się nie doczekał.

Jak wiatr i morze, tak też usiłowano w ostatnich czasach wyzyskać dla celów produkcyjnych wulkany.— Inżynierowie włoscy opracowali projekt skaptowania sił wybuchowych i gazów, wydostających się z wulkanów w celu uruchomienia przy ich pomocy maszyn. I ten projekt, aczkolwiek szczegółowo opracowany, pozostał dotychczas na papierze.

Do dziedziny pozornie nie mniej fantastycznych projektów należą opracowane zresztą naukowo plany przemian wyglądu skorupy zwierzchniej naszego globu. Do takich projektów należy np. plan geologów austrjackich obniżenia poziomu morza Śródziemnego o 15 metrów, a to przez zamknięcie za pomocą tam cieśniny Gibraltarskiej i stopniowe wypompowywanie wody z morza Śródziemnego; w ten sposób ląd nadbrzeżny wynurzyłby się z pod wody, niektóre wyspy uzyskałyby połączenie z lądem, a natomiast obecne porty stałyby się miastami kontynentalnemi.

W projekcie tym, który zagrażałby kwitnącym portom wybrzeża afrykańskiego, chodzi jednak o co innego, niż o zyskanie pasma nowego lądu: celem jego miałoby być nawodnienie Sahary, do której miałyby być skierowane wody odciągnięte z morza Śródziemnego; w ten sposób olbrzymia pustynia przekształciłaby się w wielki kraj urodzajny, mogący wyżywić miljony ludzi. Środki techniczne, jakimi dzisiaj rozporządzamy, pozwoliłyby bezwarunkowo na urzeczywistnienie podobnego planu, gigantyczne jednakże musiałyby być środki finansowe niezbędne dla zrealizowania gigantycznego projektu, któryby jednocześnie pomógł do zwalczenia częściowego bezrobocia przez zatrudnienie przy wykonaniu olbrzymich robót setki tysięcy bezrobotnych.

Natomiast dawne, utopijne w swoim czasie plany przeprowadzenia tunelu pod cieśniną Gibraltarską i pod kanałem la Manche, połączenia kontynentu z Anglją, a Europy z Afryką, są dzisiaj technicznemi „drobnostkami" i przytem niezbyt kosztownemi nawet. Jeżeli stają wykonaniu ich na przeszkodzie pewne względy, to nie natury technicznej ani finansowej.

Jednym z ostatnich projektów był pomysł rakiety kosmicznej, w której możnaby odbyć podróż na najbliższego naszej ziemi satelitę — księżyc. Profesor Oberth wykonał nawet rakietę próbną w małych rozmiarach, pędzoną wybuchami gazów. Start tej rakiety nie dał jednak rezultatów zachęcających. W tej dziedzinie marzenia o komunikacji międzyplanetarnej są jeszcze tylko marzeniami. Tak samo jak marzeniem są pomysły porozumienia się optycznego z Marsem, lub też przy pomocy fal radjowych.

W każdym razie niejedno z utopijnych dotąd marzeń stało się obecnie ciałem i, jak się okazuje, przy ciągłych zdobyczach techniki i wiedzy, marzenia i śmiałe projekty zyskują z czasem trwałą podstawę i ze skrzydeł fantazji przenoszą się na twardszy grunt realizacji.

Walka Dawida z Goliatem.

O mrówkach wiemy przedewszystkiem to, że są one nadzwyczaj pracowite, a także i to, że ich życie jest najdokładniej uregulowane. Mrówki, podobnie jak pszczoły, uznają swoje władze, do rozporządzenia tych władz ściśle się stosują, a w razie konieczności, potrafią walczyć na śmierć i życie.

Badacze życia owadów twierdzą, że mrówki są może najbardziej wojownicze ze wszystkich owadów tej wielkości. Nietylko toczą one wojny z innemi owadami, gdy chodzi o zawładnięcie jakim skrawkiem ziemi, przez nich dla jakiegoś celu pożądanym, albo gdy chodzi o pień spruchniałego drzewa, czy coś podobnego, lecz walczą także pomiędzy sobą, z mrówkami do innej gromady należącemi, a często stają do walki nawet z olbrzymami rodu mrówczego, które są od nich kilkanaście razy większe.

Obserwowano raz, jak malutkie czerwone mrówki napadły na dwie mrówki olbrzymy; obsiadły ich odnóża, a każda starała się swemi, chociaż drobnemi szczękami tamtą ugryźć, aby następnie w ranę zastrzyknąć natychmiast ostry płyn, mieszczący się w pęcherzyku przy końcu odwołku.

Po takiej walce pole często formalnie zasiane jest kalekami i trupami, gdyż małych mrówek ginie nieraz tysiące, ale badania wykazały, że prawie zawsze one właśnie zwyciężą i „Goliaty" muszą z pola ustąpić przed zorganizowaną siłą, jaką przedstawia masa. Z równemi sobie wzrostem mrówki walczą temi samemi sposobami, a przytem walka zasadza się na tem, aby przeciwnikowi odgryźć głowę.

THE TUTTS — By Crawford Young



Jak Badać Niesprawne Działanie Anteny.

Radjosłuchacze zwalają często przyczynę złego odbioru na odbiorniki, a nie dopatrują się jej w instalacji antenowej.

Wiadomo jest bowiem, że zetknięcie się anteny z otaczającemi ją przedmiotami, naprzykład z drugą anteną, z dachem, z linją telefoniczną, konarami czy też liśćmi drzew staje się powodem zanikania odbioru. Jeżeli tego rodzaju zetknięcie występuje tylko od czasu do czasu, to w odbiorniku dają się odczuwać szmery i trzaski.

Może zajść również wypadek, iż na skutek niedostatecznego izolowania anteny od masztu, zwłaszcza metalowego, istnieje połączenie antety z ziemią, występujące zwłaszcza jaskrawo w okresie padania deszczów, a powodując znaczne osłabienie odbioru. We wszystkich tych wypadkach mówi się o złej izolacji anteny.

O tem, czy antena jest w porządku, czy nie styka się z otaczającemi ją przedmiotami, czy niema upływów prądu do ziemi — jednem słowem — czy izolacja jest dobra, może przekonać się każdy radjosłuchacz i radjoamator przy pomocy woltomierza, służącego do mierzenia napięć źródeł zasilających odbiornik i przy pomocy pewnego źródła prądu, naprzykład baterji anodowej. W tym celu łączy się doprowadzenie anteny z jednym (plusem) biegunem woltomierza, drugi zaś jego biegun (minusowy) z plusem baterji anodowej, wykazującym jej najwyższe napięcie (conajmniej 80 woltów), zaś minus baterji anodowej łączy się z przewodem uziemienia.

Po dokonaniu tych połączeń obserwujemy zachowanie się woltomierza. Jeżeli antena jest w porządku, czyli, gdy izolacja jest dobra, wówczas woltomierz nie powinien wykazać najmniejszego nawet wychylenia.

Minimalne zaś wychylenie się strzałki woltomierza wskazuje na to, że antena posiada w jakiemś miejscu połączenie z ziemią, i że połączenie to jest stałe przez jakiś opór domowy, naprzykład mur, drzewo. Po załączeniu takiej anteny do odbiornika odbiór będzie osłabiony. Jeżeli wskazówka wychyli się w dużym stopniu, nie ulega żadnej wątpliwości, że istnieje stałe połączenie z ziemią, naprzykład przy zetknięciu się anteny z uziemioną anteną sąsiednią, lub z opancerzeniem przewodów telefonicznych.

Odbiór w tym wypadku jest zazwyczaj zupełnie niemożliwy. Skoro wskazówka zachowuje się niespokojnie, to znaczy waha się, wówczas mamy do czynienia z niestałem, występującem tylko chwilami, połączeniem anteny z ziemią, wywołującem trzaski i szmery w czasie odbioru.

Bardzo znamienną i często występującą w odbiorze wadą antenową, jest jeszcze brak kontaktu w wiązaniach anteny, naprzykład w miejscu złączenia anteny z odprowadzeniem, lub w złączeniach anteny, składającej się z kilku kawałków linki.

Wada taka objawia się w ten sposób, że w czasie odbioru następuje nagła przerwa, a po pewnym czasie odbiór powraca znowu do normalnego stanu. Przerwy takie występują początkowo dość rzadko i trwają krótko, zczasem jednak są coraz to dłuższe, niejednokrotnie trwają po kilka dni, ostatecznie odbiór zupełnie zanika. Zaniepokojony radjosłuchacz zaczyna manipulować skalą kondensatora i o dziwo! — otrzymuje stację uprzednio odbieraną na innej podziałce kondensatora.

Takie zjawisko świadczy, że antena w miejscach złączeń w pewnych chwilach, a ostatecznie na stałe, nie kontaktuje, gdyż poszczególne części anteny zostały oddzielone od siebie warstwą śniedzi, oraz osadu i nie kontaktują ze sobą. Odbiór zaś odbywa się tylko na pewnej części anteny, naprzykład na samem tylko odprowadzeniu. Wady tej przypomocy dołtomierza i baterji nie da się ustalić, a stwierdzić ją można jedynie tylko przez charakterystyczne przesunięcie się miejsca strojenia na skali kondensatora.

Najlepszą radą na powyższe niedomagania jest zdjęcie anteny odczyszczenie jej, wzorowe polutowanie złączeń, wytarcie ich suchą szmatą i posmarowanie lekko tłuszczem, a przy powrotnem zawieszeniu anteny zwrócenie uwagi, by nie miała możności zetknięcia się z otaczającemi ją przedmiotami.

Waltornia jest to metalowy dęty instrument muzyczny z rozwartym szeroko zakończeniem, o nizkim tonie.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



Proszę o Inną Twarz!...

— Zapewniam pana, że to nie kokieterja skłania mnie do tego kroku. Przeciwnie wyznam panu, że czynię to z przykrością, bo przecież przyzwyczaiłam się do mojej twarzy takiej, jaką była w dzieciństwie w pierwszej młodości. Gdybym była samotna, nigdybym nie zwróciła się do pana. Ale mój mąż — lekarzowi wszystko muszą wyznać — mąż mój mnie zdradza. Czyniłam wszystko, aby go odzyskać. Ale to napróżno. Właściwie mówiąc, to źle się wyraziłam „odzyskać," kiedy nigdy go nie posiadałam.

Ależ tak, doktorze, moja twarz nie ma żadnego charakteru. Jestem kobietą, która się nie liczy. Zdając sobie z tego sprawę, nawykłam do niewysuwania się naprzód, ale właśnie ta moja banalność z powodu której tyle cierpię, dogadza mojemu mężowi. Ona go uwalnia od jakichkolwiek wysiłków w stosunku do mnie. Nieraz mówił mi:

— Ach, jak mi z tobą wygodnie.

Nie jestem zbyt głupia, doktorze, ale mój mąż jest bardzo inteligentny. Przez dłuższy czas zadowalałam się słuchaniem tego, co mówił. Zauważyłam jednak, że umiał także milczeć, aby słuchać z zainteresowaniem innych kobiet. Pragnęłam zatem zainteresowanie to także w nim wzbudzić dla siebie. Starałam się być dowcipną, mówić rzeczy ciekawe, ale jedynym efektem, jaki wywołałam, był śmiech. Gdy go zapytałam, dlaczego się śmieje, odpowiedział mi:

— Bo to takie śmieszne, gdy mówisz przy tej twojej dobrodusznej fizjognomji.

Moja dobroduszna fizjognomja to ten nos zbyt gruby, to te zanadto wydęte wargi i ciężki podbródek.

I dlatego znienawidziłam tę moją „dobroduszną fizjognomję" tak bardzo, że nieraz widząc w lustrze moją twarz, taką napozór spokojną, zadowoloną, wpadałam w wściekłość i okładałam się pięściami. Dlatego, doktorze, chcę się jej raz nazawsze pozbyć... Jedna z przyjaciółek powiedziała mi o panu. Mój mąż wyjechał na kilka dni, przyszłam zatem do pana, aby zapytać, czy pan może zrobić coś dla mnie? Zrobić coś ze mnie.

— Czy to bardzo bolesne? To mi wszystko jedno.

— Wcale nie. Odbywa się to prawie bez cierpień. Operuję bez usypiania. Wystarczy znieczulenie lokalne. A więc czego pani sobie życzy? O ile zrozumiałem korektury nosa, ust i podbródka?

Skinęła głową:

— Ale czy to możliwe?

— W chirurgji estetycznej — objaśniał doktór — są to zabiegi najłatwiejsze i najczęstsze. Czy ma pani jakieś specjalne życzenie? Jak mają wyglądać te zmiany?

— Słuchając pana, zdaje mi się, że śnię — powiedziała składając ręce. — Czy można zamówić sobie twarz, tak, jak suknię?

— Prawie tak samo, łaskawa pani, z tą różnicą, że twarz będzie trwalsza od sukni.

Wyjęła ze swojej torebki rysunek.

— Mam trochę zdolności rysunkowych — powiedziała — naszkicowałam tu projekt...

Chirurg spoglądał dłuższą chwilę na rysunek.

— Doskonale — rzekł po chwili. — Muszę jednak zauważyć, że jeżeli zrealizujemy ten szkic, zmieni się pani prawie do niepoznania. Zwykle staramy się zachować twarzy dawny typ.

— Nie! — wykrzyknęła. — Znienawidziłam już moją fizjognomję. Nie chcę, aby moja nowa twarz przypominała tę, która była powodem tylu moich cierpień.

— Jeżeli sobie pani życzy...

Gdy mąż wrócił po paru dniach, pierwsze jego kroki były do młodej wdówki, pani Tevel, z którą utrzymywał w tym czasie stosuneczek miłosny. — Przyszedłszy do domu, powitał żonę słowami:

— Ależ jestem głodny! — i nie patrząc na żonę, wszedł czemprędzej do pokoju jadalnego.

Usiadła naprzeciw niego z bijącem sercem, oczekując pierwszego spojrzenia. Jadł z apetytem pochylony nad talerzem. W jej głowie snuły się myśli:

— Co powie? Czy nie zrobi mi wymówek? Jakie odniesie wrażenie?

Rzucając ukradkowe spojrzenie w stojące naprzeciw lustro nabiera otuchy. Twarzyczka jej była teraz ładna i subtelna. Nos nienagannie zarysowany, usta doskonałe w kształcie, czysty owal, bez szpecącego podbródka. Czekała na jego okrzyk, pełen radosnego zdumienia, na ten okrzyk, który zwiastuje jej nową, szczęśliwą erę, miłości i zachwytu.

Nagle on opuścił łyżkę i wpatrując się w nią, powiedział:

— Ależ...

Pobladła i była blisko omdlenia. Ale on w tej chwili już przemówił:

— Ależ tak! Tyś zeszczuplała w tych dniach. Wyglądasz tak źle, a twarz twoja straciła swój dobroduszny wyraz. Na honor, to już wpłynęło stanowczo na moją decyzję. Wyobraź sobie, że idąc do domu, spotkałem przypadkiem panią Tevel. Ona bardzo serdecznie nas zapraszała, abyśmy spędzili wakacje u niej na wsi. Wahałem się nieco, ale widząc, że tobie naprawdę potrzeba wypoczynku. Pobyt na wsi przywróci ci znowu twój dawny, poczciwy wygląd.

Mandżurja —Cesarstwem.

Z Tokjo donoszą, że rząd japoński wyraził zgodę na proklamowanie monarchji w Mandżurji. Konstytucja nowego państwa jest już opracowana. Naczelnik egzekutywy Mandżurji Pouyi zostanie proklamowany cesarzem. Ścisła data proklamacji nie jest jeszcze ustalona. Koronacja nowego monarchy odbędzie się 11go marca.

NACZELNIK WIĘZIENIA SKAZANY ZA DEFRAUDACJĘ.

Toruń. — Głośne były w swojem czasie nadużycia, jakich dopuścił się naczelnik więzienia przy brodnickim sądzie okręgowym Bazyli Szwed, który działając na szkodę interesu publicznego i osób prywatnych, przywłaszczył sobie przeszło 20,000 zł. oraz około 6,000 kg. ziemniaków.

Za nadużycia te odpowiadał przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Brodnicy. — Akt oskarżenia zarzuca Bazylemu Szwedowi, że oprócz powyższych nadużyć, wystawiał on fałszywe asygnaty na dostarczane produkty dla więźniów, oraz fałszywe cesje dla urzędu skarbowego firmie „Plon", Węgierskiemu i Dulczewskiemu. Nadużycia te ujawniła przeprowadzona w grudniu 1932 r. komisja ministerstwa sprawiedliwości.

Szwed, z pochodzenia Rusin, skazany został przez sąd okręgowy na 8 lat więzienia i 20,000 zł. grzywny.

Kil jest to belka wiązania okrętowego, biegnąca przez całą długość spodu statku, z przodu zakrzywiona do góry.

SPORT

"Ciężka Artylerja" Wygrała.

Dwie piątki koszykarzy z wyższej szkoły Webera zmierzyły się z piątkami Towarzystwa Najświętszego Imienia na Jadwigowie, w sali gimnastycznej Gordon Gym, przy Haddon avenue.

„Ciężka artylerja" wygrała swój kontest w piłkę koszykową przez pokonanie Jadwigowian punktami 12 do 8, lżejsi koszykarze Webera przegrali gdyż Jadwigowianie pokonali ich punktami 25 do 21. Cyfry:

Weberowcy (lekkiej wagi):

	FG.	FT.	F.
Kalstein, L. G.	0	0	0
Wojtasik, L. G.	1	0	1
Wercel, R. G.	1	1	3
Rezner, R. G.	0	0	0
Barglik, C.	2	1	4
Żeleziński, C.	0	0	0
Brzdenkiewicz, L. F.	2	1	2
Czarnik, L. F.	0	0	0
Koszyk, R. F.	0	0	0
Penkała, R. F.	2	2	1
Razem:	8	5	13

Jadwigowianie:	FG.	FT.	F.
Kordek, R. F.	2	0	0
Lewandowski, L. F.	0	1	1
Kruczek, L. F.	0	0	0
Marciszewski, C.	0	3	1
Balinski, C.	1	0	3
Kruczek, R. G.	1	0	1
Skarzyński, L. G.	1	0	2
Wercel, L. G.	0	0	0
Szymański, L. G.	4	3	0
Razem	9	7	8

Weberowcy (ciężkiej wagi):

	FG.	FT.	F.
Kaminski, R. F.	1	2	0
Marjanowski, L. F.	0	0	0
Kania, L. F.	0	0	0
Rutkowski, C.	0	0	4
Duda, C.	0	0	0
Klimek, R. G.	1	0	0
Zaborowski, R. G.	1	0	0
Renkiewicz, L. G.	2	0	1
Razem	5	2	5

Jadwigowianie:	FG.	FT.	F.
Hajduk, R. F.	0	0	0
Wasiewicz, R. F.	0	0	1
Szajko, L. F.	0	0	0
Poskoczyn, L. F.	1	0	0
Furmanek, C.	1	0	0
Lewandowski, C.	1	0	1
Rybarczyk R. G.	0	0	1
Marciszewski, R. G.	1	0	1
Grzegorski, L. G.	0	0	2
Wiśniewski, L. G.	0	0	0
Rymut, R. G.	0	0	1
Razem	4	0	7

KLUB PAPROCKIEGO POKONAŁ PIĄTKĘ OBCĄ.

Koszykarze aptekarza Paprockiego, szampjoni ligi CYO. na Kazimierzowie, w przygotowaniach do następnych kontestów ligowych wytępują do gier z obcemi piątkami. Piątka ciężkiej wagi pokonała Millard C. C. punktami 60 do 36, w sali gimnastycznej przy narożniku Millard i Ogden avenues.

Następnymi oponentami piątki z Kazimierzowa będą koszykarze głuchoniemi z klubu Demons.

Z kontestu z klubem Millard raport taki:

Klub Paprockiego:	Punkt.
L. Griffin	24
C. Kulis	20
T. Wiktor	10
F. Sobol	4
M. Kowicz	2

Z Jadwigowa.

Już w przyszłą niedzielę przypada wigilja Bożego Narodzenia. W dniu tym, skoro tylko zabłyśnie pierwsza gwiazda na niebie, domownicy zasiądą do wspólnej wieczerzy. Wieczerzę rozpoczną łamaniem się opłatkiem na znak wspólnego braterstwa, p r z y n i esionego nam przez Chrystusa Pana, tudzież na pamiątkę, że z bliźnimi powinniśmy się dzielić nawet ostatnim kawałkiem chleba.

*

Łamanie się opłatkiem, czyli dzieleniem się nim, jest to jednym z najpiękniejszych zwyczajów religijnych, jakie nam tradycja polska przekazała. To jest znakiem nic innego jak tylko zwyczaj wzajemnego przebaczania uraz. W ten dzień wigilijny najzaciętsi wrogowie siadają przy jednym stole łamiąc się opłatkiem, tym chlebem pokoju, podając sobie ręce zapominają złości i nienawiści.

*

Zwyczaj łamania się opłatkiem było u naszych praojców i ojców nadzwyczaj uroczyście zachowywany. I zachowywany jest również i u nas w Ameryce, lecz niestety, nie u wszystkich Polaków. Jeśli zatarła się w naszej pamięci ta piękna tradycja polska, to niechaj opłatek, ten chlebuś pokoju, znowu naprawdę przypomni nam, że jesteśmy Polakami i powinniśmy się stać naprawdę ludźmi dobrej woli i żywić w sercach naszych miłość i pokój Chrystusowy.

*

Jak po inne lata tak i w tym roku, w uroczystość Bożego Narodzenia, na ostatniej Sumie będzie przygrywać do śpiewów chóralnych i solowych, pełna orkiestra smyczkowa pod wprawną batutą organisty p. Emila Wiedemana. Chór starszy św. Jadwigi, zaśpiewa nową mszę łacińską, której jeszcze nie śpiewał z dodatkiem melodyjnych i miłych sercu polskiemu kolend polskich. Maluczko, a zabrzmią pienia chóralne na cześć Dzieciątka Jezus.

*

Przypomina się jadwigowianom, względnie tym, którzy swej dorocznej ofiary na kościół nie złożyli, ażeby raczyli ją złożyć w dniach następnych, dlatego, że miejscowy proboszcz ks. Franciszek Dembiński, C.R., porządkuje sprawozdanie, które zamierza wkrótce oddać do druku.

*

I znowu Bóg Najwyższy powołał przed oblicze Swoje czworo parafjan do zdania liczby z włodarstwa ziemskiego. Tymi są: ś. p. Franciszek Kerstein, którego pogrzeb odbył się wczoraj; ś. p. Józef Majewski, którego pogrzeb odbył się dzisiaj; ś. p. Rozalja Fudała, której pogrzeb odbędzie się jutro i ś. p. Agata Susalska, której pogrzeb odbędzie się w najbliższy czwartek rano.

*

Według przyjętego dorocznego zwyczaju świątecznego, Pasterka, w uroczystość Bożego Narodzenia odbędzie się o godz. 5ej rano. Inne Msze św. odbędą się podług zwykłego porządku niedzielnego.

*

Posiedzenia towarzystw w tym tygodniu odbędą się w porządku następującym: dzisiaj, Tow. św. Florjana, Tow. św. Kazimierza i Tow. Polek św. Doroty; jutro, Dwór Błog. Czesława i Tow. św. Antoniego; w czwartek, Dwór Jana Sobieskiego, Oddział św. Alojzego i Klub Młodzieńców Polskich.

*

Tow. św. Władysława, gr. 300 Z. P. R. K. urządza doroczną zabawę w niedzielę, dnia 7go stycznia, w sali parafjalnej, głównej, począwszy o 7ej wieczorem. Energiczne przygotowania w toku.

*

Członkowie i członkinie Kółka Dramatycznego czynią przygotowania do przedstawienia, mającego się odbyć w styczniu przyszłego roku, w sali parafjalnej. Odegrany zostanie piękny dramat religijny pióra ks. Stanisława Świerczka, C. R., p. t. „Marja, Opiekunka Sierot".

Zgodnie ze zdaniem powag z Narodowego Parku Zoologicznego w Waszyngtonie, największym wężem świata jest pyton. Za nim idzie anakonda, na trzecim miejscu stoi boa, zwany zazwyczaj boa-dusicielem.

SPEAKING OF CHRISTMAS BILLS—



Z DEKOVEN.

Z PARAFJI ŚW. WACŁAWA.

Pasterka, w parafji św. Wacława na DeKoven, jak po inne lata tak i w tym roku odbędzie się tradycyjnym zwyczajem, o godzinie 6tej rano. Na pasterce będzie grać, solowe części jak również kolędy, muzyka p. Jakóba Piwowara. — Funkcje organisty na pasterce wykonywać będzie panna Helena Piwowar. Chóry parafjalne również wezmą udział w śpiewie, podczas pasterki. Druga Msza św. odprawiona będzie, jak zwykle w niedzielę, o godzinie 8mej rano. Suma rozpocznie się, tak jak w niedzielę punktualnie o godzinie 12tej w południe. Na sumie przygrywać będzie orkiestra p. J. Piwowara ale nieco w skróceniu. Jeżeli w przeszłym roku wierni nie mogli się dosyć nachwalić wspaniałości śpiewu i muzyki, to w tym roku, mogą być pewni, iż będą przykwapieni, jak owi pastuszkowie w Betlejem. Ponieważ tak chór jak i orkiestra, już od dłuższego czasu niezmordowanie praktykują ażeby godnie uczcić Nowonarodzone Dzieciątko.

*

Na DeKoven znów gwarno, z ust do ust, z chaty do chaty, chodzą pogłoski, iż sami amatorzy, którzy swego czasu odegrali sztukę pod tytułem „Wiejskie Wesela", pono mają odegrać sztukę pod tytułem „Chrzciny w Małopolsce". Pogłoska stała się faktem i będzie odegrana w niedzielę, dnia 28go stycznia. Sztuka będzie wyszkolona i odegrana pod dyrekcją p. Stanisława Matugi, który osobiście weźmie udział.

*

Koperty z życzeniami wesołych świąt „Bożego Narodzenia" zostały doręczone, miejscowym parafjanom, w ubiegły poniedziałek a pozamiejscowym były wysłane pocztą. Jak po inne lata, tak i w tym roku nietylko parafjanie ale i przyjaciele i sympatycy parafji św. Wacława na DeKoven, raczą okazać szczodrość serc swoich i złożyć swoją hojną daninę.

*

P. Stanisław Matuga ogłasza, iż sztukę pod tytułem „Chrzciny w Małopolsce" która ma być odegrana na DeKoven, wezmą udział osoby następujące: p. Antoni Senol; pani Tekla Kukuła; panna Marja Kukuła; p. Juljan Wójcik; pani Juljanna Such; pani Wiktorja Strelczyk; pani Anna Kluk; pani Szczęść; pp. Władysław i Barbara Grabowscy; p. Władysław Tokarz; p. Stanisław Rokosz, pani Nowak z DeKoven ul., p. Niezgoda z Bunker ul., p. Michał Cielak i inni. Próby odbywają się w każdy poniedziałek wieczorem o godzinie 8mej.

*

Jeszcze w tym tygodniu można nabywać opłatki od Wiel. Sióstr nauczycielek w ich kancelarji p. nr. 622 DeKoven ul. Drodzy parafjanie! zatrzymajcie ten prastary, tradycyjny zwyczaj ojców waszych. Życzcie sobie nawzajem, najprzód łaski Boskiej, a potem zdrowia w czerstwości i rozumnie dóbr doczesnych a w końcu niechaj Ten Nowonarodzony Pan, koroną chwały ozdobi waszą skroń.

*

Poważnie zaniemógł na zdrowiu długoletni parafjanin tutejszej parafji p. Józef Siedlecki.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się w tę niedzielę po południu o godzinie 1:30 a nie jak zwykle się odbywa w poniedziałek.

*

Ponieważ w niedzielę, dnia 24go b. m. przypada wigilja Bożego Narodzenia, spowiedzi ksiądz słuchać będzie po południu od godziny 2giej do 5:30. Jednakże ci wszyscy, którzy sobie życzą przystąpić do Stołu Pańskiego, powinni, o ile to jest możebnem, przystąpić do spowiedzi bądź w tygodniu, bądź w sobotę, dnia 23go b. m. a nie odkładać spowiedzi św. do niedzieli.

*

Ubiegłej niedzieli na dorocznem posiedzeniu Tow. Najśw. Imienia Jezusa, odbył się wybór nowego zarządu w skład którego wchodzą następujący: p. Jakób Wojtula z Bunker ul., prezes; p. Bronisław Potempa, wice-prezes; p. Władysław Szott z 14tej ul., sekretarz; p. Stanisław Mikoś z 13ej ul., kasjer; p. Stanisław Niezgoda z Bunker ul., marszałek, a w razie jego pójścia do „S. C. C." jego miejsce obejmie p. J. Węgrzyn z DeKoven ul.; p. Wacław Szczęść, został obrany gospodarzem sali posiedzeń. Oddziałem Wielkich Braci zostali: miejscowy proboszcz X. Sampoliński, który zarazem jest kapelanem tow. i pp. J. Wojtula, W. Szott, P. Potempa, S. Mikoś i S. Niezgoda. Oddziałem sportowym zajmować się będą p. Jakób Wojtula i p. Bronisław Potempa. Dyrektorem oddziału biura ratunkowego został pan Jakób Bondarczyk.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The Peiping river is called "China's Sorrow"			
2. There are 63 white keys on a standard piano			
3. The sweet potato and the white potato are of the same family			
4. Approximately 3½ gallons of milk are required to make one pound of butter			
5. Oberon and Titania were the king and queen of the fairies in "Midsummer Night's Dream"			
6. The ant has been called "the most dangerous wild beast of America"			
7. The tarantula is a large non-poisonous spider			
8. Pago-Pago is in Tutuila, an island in the Samoan group			
9. The welkin is another name for the sky			
10. Madagascar belongs to France			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Straż Przybrzeżna Śledzi Przemytników Trunków.

Washington, 19. grudnia. — Czynny sekr. skarbu Morgenthau powiedział wczoraj, że osobiście kieruje czynnościami straży przybrzeżnej przeciwko 173 statkom przemytniczym, prowadzącym szmugiel trunków u wybrzeży Stanów Zjedn.

Morgenthau powiedział, że „robi wszystko możliwe, aby zapobiec wyładowywaniu trunków". Z ogólnej liczby 173 okrętów, na które straż przybrzeżna daje pilne baczenie, 165 pływa pod flagą angielską, cztery pod francuską, jeden pod hiszpańską, jeden pod panamską i dwa pod kanadyjską.

Na wybrzeżu Pacyfiku, gdzie straż przybrzeżna nie jest wyekwipowana w aeroplany, flota pomaga w walce z „mokrą armadą", która mimo zniesienia prohibicji prowadzi nadal swoje operacje chcąc uniknąć płacenia taryfy.

W dept. skarbu wyjaśniono, że z 173 statków, których poruszenia są śledzone przez straż przybrzeżną, prawdopodobnie około 24 znajdują się u brzegów amerykańskich, a reszta w portach cudzoziemskich, gdzie zabierają ładunki trunków.

Czarny Dzień w Więzieniu Stanowem w Alabama.

Dziewięć egzekucyj wyznaczonych na 9. lutego.

Montgomery, Ala., 19. grudnia. — Sąd najwyższy stanu Alabama zatwierdził dziewięć wyroków śmierci wyznaczając ich wykonanie na 9-go lutego. Będzie to pierwsza w historji stanu egzekucja tylu skazańców w jednym dniu.

Grupa skazańców składa się z 8 murzynów i jednej murzynki. Wszyscy byli sądzeni za morderstwa.

Murzynka Austrey była sądzona za zamordowanie swej rywalki w niezwykle okrutny sposób, wtrąciła ją bowiem do kotła z wrzącą wodą.

Kongr. Bloom Komandorem Orderu Polski Odrodzonej.

Washington, 19. grudnia. — Charde d'affaires dr. Władysław Sokołowski dekorował komandorją orderu Polski Odrodzonej kongresmana Sol Blooma z New Yorku.

Dekoracja odbyła się podczas śniadania, na którym byli obecni przedstawiciele sfer kongresowych i dyplomatycznych, między innymi marszałek Izby Rainey, senator King, przewodniczący kongresowej komisji spraw zagranicznych Reynolds i asystent sekr. stanu Carr.

SEZ YOU Answers

1. False. The Hwang-ho. 2. False. 52. 3. False. They are not. 4 True. 5. True. 6. False. The common house fly. 7. False. It is poisonous. 8. True. 9. True. 10. True.

Artysta i Jego Dzieło.

Jo Davidson, międzynarodowej sławy rzeźbiarz z New Yorku, Londynu i Paryża, ze swojem najświeższem dziełem — popiersiem Prezydenta Roosevelta. Biust znajduje się teraz na wystawie w New Yorku.



$540,000,000 NA WYPŁATĘ DEPOZYTÓW W ZAMKNIĘTYCH BANKACH.

Rząd Wydał 600 Miljonów Na Akcje Bankowe.

Washington, 19. grudnia. — Federalna Korporacja Finansowa wyasygnowała $540,000,000 na zwolnienie zamrożonych depozytów w zamkniętych bankach pod swoim miljardowym likwidacyjnym planem bankowym. Oznajmił o tem wczoraj Jesse Jones, prezes korporacji.

Jednocześnie p. Jones wyjawił, że korporacja autoryzowała zakupienie akcyj i weksli w 5,160 bankach na łączną wartość $608,000,000. Zdaniem p. Jonesa, zakupno akcyj uprzywilejowanych i weksli bankowych nie przewyższy bardzo $1,000,000,000.

W związku z postępem w sytuacji bankowej, Jones powiedział, że z dawnych pożyczek spłacono już korporacji więcej niż miljard dolarów i że dalsze spłaty przychodzą w proporcji $2,500,000 dziennie.

Cena Złota Podniesiona Po 2 Tygodniach.

Notowana na $34.06 za uncję.

Washington, 19. grudnia. — Po przerwie blisko dwóch tygodni, administracja podniosła wczoraj cenę złota o 5 centów do $34.06 za uncję.

Podwyżka ceny uciszyła pogłoski o bliskiej stabilizacji dolara, oraz chodzące od pewnego czasu słuchy, że rząd myśli o stopniowem zaniechaniu polityki skupu złota.

Bohaterski Czyn Młodego Polaka.

Newark, N. J., 19. grudnia. Ignacy Walkiewicz, lat 21, wyratował z rzeki Passaic desperatkę, która rzuciła się z mostu do wody w zamiarze samobójczym. Uratowana nazywa się Łucyna Kruska, ma lat 46 i jest matką pięciorga dzieci.

Jak twierdzi policja, nieporozumienia z mężem miały być przyczyną samobójczego zamachu, udaremnionego z podziwu godną odwagą przez Walkiewicza, który z narażeniem własnego życia pospieszył na ratunek tonącej.

1,000 BOLIWJAN UMIERA Z PRAGNIENIA W DŻUNGLI.

Asuncion, Paragwaj, 19. grudnia. — Jedna więcej tragedja w wojnie o Gran Chaco wyszła na jaw, kiedy urzędowy komunikat min. wojny ogłosił, że wojska paragwajskie usiłują odszukać i uratować około tysiąc Boliwjan, podobno ginących z pragnienia w dżungli, w której szukali schronienia przed zwycięskiemi wojskami Paragwaju po niedawnej krwawej bitwie.

50 Miljonów Galonów „Munszajnu."

Washington, 19. grudnia. — L. H. Parker, ekspert podatkowy, powiedział, że komisja kongresowa, rozważająca sprawę podatków od trunków, musi wziąć pod uwagę fakt, że w kraju znajduje się jeszcze 50 miljonów galonów nielegalnych trunków.

Ze strony butlegerów będzie więc przez dłuższy czas groziła silne konkurencja legalnemu handlowi trunkami i dlatego koniecznem jest, aby ceny dobrych trunków były zniżone do minimum.

Saraceni jest to nazwa jednego ze szczepów arabskich, nadawana w wiekach średnich Arabom, później rozszerzona na wszystkich mahometan, przeciw którym przedsiębrano wyprawy krzyżowe.

Prezydentowi Nie Grozi Opozycja w Kongresie.

Washington, 19. grudnia. — Marszałek Izby Rainey i kongr. Byrnes, demokratyczni przywódcy w kongresie, omawiając „możliwości kryzysowe" na sesji styczniowej, wyrazili przeświadczenie, że Prezydentowi Rooseveltowi nie grozi spotkanie się z poważniejszą opozycją w kongresie.

„Kraj jest z Prezydentem i to decyduje o wszystkiem, gdyż kongres zawsze idzie tam, gdzie kraj każe" — oświadczył Rainey.

PRACE DLA SZWALNI W CHICAGO USTANOWIONE.

Washington, 19. grudnia. — Administrator NRA, gen. Johnson, ustanowił minimum płac dla fabryk sukien w Chicago i Cleveland na „nie mniej jak 85 procent minimalnych płac ustanowionych w umowie dla miasta New York".

Newyorska skala płac rozciąga się od 57 centów na godzinę dla wykończarek w fabrykach tańszych sukien, do $45 za 35-godzinny tydzień dla przykrawaczek w dziale droższych sukien.

Tom Mix rozmawia o miłości.

— Ja widocznie zgoła nie mam szczęścia do miłości skarży się artysta. — Kocham pewną kobietę, ale ona jest zamężna.

— Któż jest jej mężem? — pyta towarzysz.

— Ja! — odpowiada Tom Mix.

POLSKI PROGRAM NA STACJI WGES.

W przyszłą niedzielę, dnia 24 grudnia, punktualnie o godzinie 12-tej w nocy ze stacji nadawczej WGES. rozpocznie się polski program pasterkowy, nadany staraniem licznych kupców i przemysłowców.

Oprócz świątecznych kolęd i skocznej muzyki wygłoszone zostaną dwie krótkie mowy na bardzo ciekawy temat; jedna przez asystenta z Romanowa X. Przypysznego, — druga przez Szczepana Sędziaka.

NOTATKI OSOBISTE.

W ubiegłą niedzielę, 17 grudnia, wieczorem odbyła się niespodzianka „Surprise Party" dla pani Agnieszki Górskiej z okazji doczekania się 70cio lecia urodzin, w domu córki i zięcia pp. T. J. Zielińskich, aptekarza p. nr. 5252 George ul. W gronie licznej rodziny i wśród powinszowań i życzeń solenizantce, doczekania się więcej szczęśliwych lat, obecni zabawili się do późna wieczorem. Następujący wzięli udział: pp. Fr. Górscy, z córką, pp. J. W. Górscy z dziećmi, pp. V. Górscy, pp. T. J. Zielińscy z córką, pp. J. Wojciechowscy z dziećmi, S. Splitt z dziećmi, pp. Fr. Dybalscy, pani Fr Voss, pp. W. Nadzieja, pp. Ed. Wojciechowscy z dziećmi, pp. W. Wojciechowscy, pp. Fr. Schwartz, pp. W. Brink i pp. L. Misek. Pani A. Górska jest dawną parafjanką parafji św. Stanisława Kostki.

Skazany na dożywocie za otrucie wuja.

Phillips, Wis. — James Hille, alias Szałkowski, został uznany winnym zamordowania swojego wuja, Stanisława Pieskiego i zasądzony na dożywotnie więzienie. Miller, który jest ojcem siedmiorga dzieci, miał otruć wuja strychniną w celu podjęcia po nim asekuracji.

Księżkniczka żąda zwrotu 16 wysp.

Manila. — Księżniczka filipińska Dayang wznowiła proces o zwrot 16 wysp, znanych jako brytyjskie Borneo, w archipelagu Sulu.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Ze Związku Klubów Małopolskich.

Klub Kwików będzie miał posiedzenie we czwartek, dnia 21 grudnia, w sali Atlas, 1436 Emma ulica, o godzinie 7:30 wieczorem. Na tem posiedzeniu odbędą się wybory urzędników na rok przyszły, również donosi się, że klub urządza zabawę dnia 30go grudnia na tej zabawie Mikołaj będzie rozdawał z uśmiechem na lewo i prawo liczne podarki i łakocie dzieciom które powinny przybyć pod nadzorem osób starszych a nie pożałują do sali Atlas. — Jan Wesołowski, prezes, Paweł Majka, sekr.

*

Klub Czarna, Powiat Ropczyce, odbędzie przedroczne posiedzenie w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 7mej wieczorem ,w sali pnr. 2548 Cortez ulica. Wybory urzędników i kilka ważnych spraw wymagają obecności każdego członka. — Stefan Blaszczyński, sekr. prot.

*

Z KANTOWA.

Tow. św. Wojciecha B. i M., No. 536, ZPRK., będzie miało przedroczne posiedzenie jutro, w środę, o godzinie 7:30 wieczorem. — Józef Gajewski, prezes; Stan. Gromlewicz, sekr.

*

ZE STANISŁAWOWA.

Tow. Polek św. Agnieszki, gr. 256 Zjedn. odbędzie przedroczne posiedzenie i wybór urzędniczek jutro, w środę, dnia 20go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali zwykłych posiedzeń. — Wszystkie członkinie proszone są o przybycie. — Marja Imbiorska, prezeska; Anna Polek, sekr. prot.

*

Dziś zebranie Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich.

Wszyscy członkowie i członkinie Związku Oświaty i Obrony Kresów Polskich proszeni są o przybycie nua ważne zebranie, które odbędzie się dziś we wtorek, dnia 19go grudnia w sali ob. Kazimierza Lacha, pnr. 1125 Noble ul. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

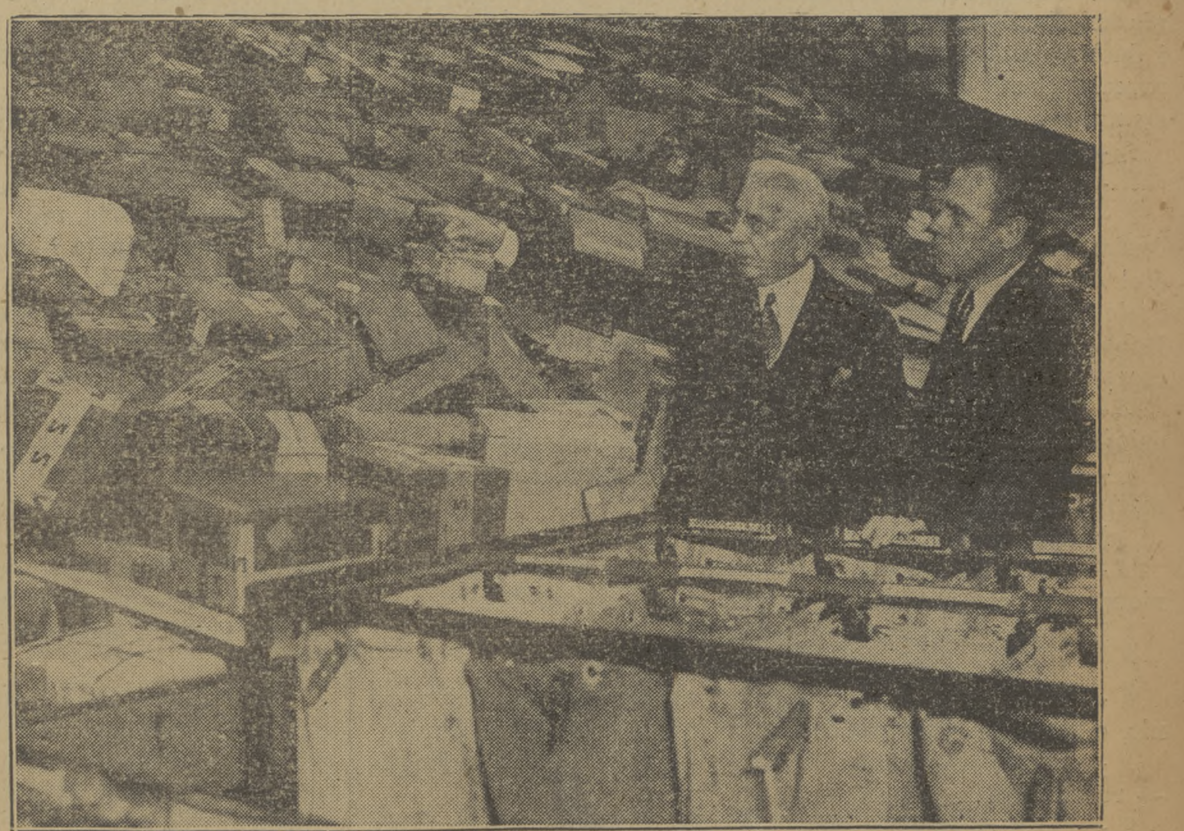
Wszyscy ci, którzy pragną zostać członkiem tego zespołu, będą mile widziani na dzisiejszem zebraniu. Pod obrady przyjdą ważne sprawy tyczące się naszej działalności na kresach Polski. O liczne i punktualne przybycie jeszcze raz uprasza zarząd.

KRWAWA TRAGEDJA RODZINNA.

Charlestown, W. Va., 19. grudnia. — W jednym z domów w pobliskiem Snow Hill znaleziono zwłoki trojga osób, męża, jego żony i teściowej. Władze przypuszczają, że mąż, Artur Quesenberry, lat 26, zabił żonę, z którą od pewnego czasu nie żył, jej matkę i siebie.

Patrologja albo patrystyka jest to nauka o życiu i pismach ojców Kościoła oraz o piśmiennictwie starochrześcijańskiem.

WYSYŁAJCIE PODARKI GWIAZDKOWE DZISIAJ!



Poczmistrz chicagoski Ernest J. Kruetgen (po lewej stronie) i jego asystent, C. L. Schelle na nowej stacji pocztowej zasypani są wprost podarkami gwiazdkowemi, wysyłanemi przez chicagowian do ich krewnych i przyjaciół. Powiadają, że takiej wysyłki poczta chicagoska nie miała w roku ubiegłym. Przy okazji radzą wam wysyłać podarki gwiazdkowe dzisiaj, aby listonosze mogli je na czas dostawić do domów adresatów

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Prochy Derdowskiego „Na Ojczyzny Łono".

Polska Agencja Telegraficzna (PAT) podała kilka dni temu, że „z inicjatywy komisarza rządu w Gdyni oraz tutejszego (gdyńskiego) Sokoła, zorganizował się tutaj (w Gdyni) komitet dla sprowadzenia z Ameryki zwłok znanego poety kaszubskiego Hieronima Derdowskiego. Komitet ten nawiąże natychmiast stosunki z istniejącą już w Ameryce podobną organizacją."

Sucha ta depesza zainteresować może bardzo niewielką garstkę ludzi najpierw dlatego, że mówi o poecie, a więc o kimś, kto nie jest tak popularny jak komityman wardowy czy prezes, a powtóre, depesza zainteresować może tylko garstkę ludzi jeszcze dlatego, że Derdowski umarł trzydzieści lat temu. Upłynęło zatem dość czasu, żeby nazwisko zmarłego zatarło się w pamięci.

Depesza powiada, że powstały w Gdyni komitet ma natychmiast nawiązać stosunki z istniejącym komitetem w Ameryce.

Kto stanowi ten komitet w Ameryce i kiedy został zawiązany, oraz za czyją inicjatywą?

Zacznijmy od inicjatywy.

Pięć lat temu bawił w Stanach Zjedn. dziennikarz z Polski, red. K. Purwin, który zna dobrze Pomorze i Kaszuby, władał językiem tych ostatnich i gwarą kaszubską pisywał w Dzienniku Chicagoskim, będąc członkiem sztabu tego Pisma przeszło rok podczas pobytu w Chicago. Zetknął się z tutejszymi Kaszubami i w ten sposób odżyła pamięć o Derdowskim, o którym nasi Kaszubi opowiadali.

Od tej pory minęło pięć lat. Pan Purwin odjechał do Polski, ale stale podtrzymywał kontakt ze znajomymi w Chicago a między innymi z przedstawicielami tutejszych naszych Kaszubów. Na tym gruncie zawiązała się silniejsza nić sympatji między p. K. Purwinem a p. A. Lakówką, akwizytorem działu ogłoszeniowego Dziennika Chicagoskiego; a także żywsze sympatje między Kaszubami: p. Szczepanem Sieją, dyrektorem jednej z tutejszych szkół muzycznych, oraz p. Aleksandrem Karczyńskim, dyrygentem chórów i kompozytorem.

Podczas wymiany korespondencji zrodziła się myśl przewiezienia prochów Derdowskiego na Pomorze i złożenia ich manifestacyjnie na Kaszubach.

Jakie pobudki zrodziły myśl — nie będziemy teraz pisali. Przyjdzie na nie czas. Narazie stwierdza się, że pobudki były najszlachetniejsze a przedewszystkiem głęboko patrjotyczne.

Taka jest geneza amerykańskiego komitetu przewiezienia prochów Derdowskiego.

Panowie: A. Lakówka, A. Karczyński i Szczepan Sieja poczęli się krzątać. Stworzyli komitet z siebie i zaczęli się informować, czy myśl powzięta jest dobra, praktyczna i wykonalna? Ze wszystkich stron otrzymali zachętę z uwagą wszakże, iż najpierw trzeba otrzymać pozwolenie od rodziny zmarłego na przewiezienie prochów, w przeciwnym razie mogą być duże kłopoty.

Zajęto się więc odszukaniem rodziny. Odnaleziono jedyną żyjącą córkę Derdowskiego, Helenę, zamężną Władysławową Zimniewiczową, zamieszkałą pnr. 767 Ceder str. St. Paul, Minn. Pojechano do niej i po przedłożeniu projektu oraz objaśnieniu go pobudkami, uzyskano zgodę na wyjęcie prochów ojca z grobu i przewiezienia ich na Kaszuby.

Dalej trzeba już było robić w Polsce.

W miesiącu sierpniu udał się do Polski członek komitetu, p. S. Sieja, żeby tam zainteresować i pozyskać dla planu odnośne czynniki. Jak widać z depeszy PAT'a, cel został osiągnięty, bo czytamy, że z inicjatywy pana komisarza rządu zawiązał się tam komitet sprowadzenia prochów Derdowskiego.

A teraz, kto był Derdowski?

Wiadomości o nim czerpiemy z odbitki „Wiarusa", ówczesnego pisma tygodniowego dla ludu w Winonie, Minn., którego to pisma Derdowski był redaktorem i wydawcą.

Hieronim Derdowski urodził się w Wielu na Kaszubach w 1852 roku a umarł w Winonie, Minn. w roku 1902.

Na życzenie stryja swego ks. Derdowskiego Hieronim uczęszczał do gimnazjum w Chojnicach a później w Chełmnie w Prusach Zachodnich. Zyczeniem rodziców i stryja było, aby Hieronim został księdzem i prawdopodobnie w tej myśli udał się Hieronim do Rzymu. Nie czuł jednak powołania do stanu kapłańskiego i z Rzymu udał się na wędrówkę po Europie, zwiedzając Włochy, Francję, Austrję i Niemcy a wróciwszy w strony rodzinne oddał się dziennikarstwu, pisząc zarazem poezje kaszubskie. Pracował w „Przyjacielu Turuńskim", w „Gazecie Toruńskiej" i jak inni koledzy po piórze odsiadywał kozy pruskie za artykuły, w których się rząd dopatrywał zdrady stanu i obrazy majestatu.

Do Ameryki przybył Derdowski w r. 1883. Jeżeli w kraju nie miał uznania i poparcia, to tu jeszcze mniej ich doznał. W Chicago miano mu powiedzieć, że „my tu nie potrzebujemy uczonych ludzi, u nas do gazety potrzeba businessmana."

W Winonie powstała spółka wydawnicza i „oglądała się" za redaktorem. Tam pojechał Derdowski, lecz długo nie zagrzał. Opuścił Winonę, udał się do Stevenspoint, ale wkrótce potem wrócił i poraz wtóry objął „Wiarusa", z którym pozostał aż do śmierci.

Pisma Derdowskiego są nieznane szerszemu ogółowi a powinne być znane dzisiaj, gdy oczy wszystkich Polaków zwrócone są na Pomorze. W pismach Derdowskiego jest dusza Pomorza, jest wszystko to, co Polakom jest najdroższe na Pomorzu i czego chcą i będą bronić ze wszystkich sił.

„Halka" w Szwajcarji.

Od dłuższego czasu kołacze się wśród nas myśl wystawienia na scenie opery chicagoskiej polskiej opery narodowej „Halka" — Moniuszki, lecz dotychczas myśl nie zdołała się zamienić w czyn. W czasie występów Jana Kiepury w Chicago mówiono nawet bardzo głośno o „Halce", nawet planowano już tworzyć komitety i przystępować do akcji, lecz plany nasze znalazły się ponownie na kołku z chwilą wyjazdu Kiepury.

Z prasy z Polski dowiadujemy się, że Polacy w Szwajcarji nie zastanawiali się długo, nie planowali wiele, lecz postanowili pokazać tam arcydzieło sztuki polskiej i cel osięgnęli, odnosząc wielki triumf swej pracy i zabiegów.

Inicjatywa wprowadzenia polskiej opery narodowej na deski teatru w stolicy Szwajcarji wyszła jeszcze na wiosnę ze strony Poselstwa Polskiego w Bernie. Przygotowania i próby rozpoczęły się z początkiem sezonu jesiennego. Wobec tego, że „Halka" była wystawiana swego czasu na scenach niemieckich, libretto wzięto już gotowe w tłómaczeniu niemieckiem. Kostjumy sprowadzono w Opery warszawskiej.

Dzień premjery wyznaczony został na niedzielę 12 listopada, co łączyło się jednocześnie z obchodem 15-lecia Niepodległości. Z całej Szwajcarji zjechała się kolonja polska i z dużą troską oczekiwała przedstawienia. Do teatru przybył rząd z prezydentem Konfederacji p. Schulthessem na czele, korpus dyplomatyczny i konsularny, personel Poselstwa R. P. w Bernie i Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów.

Już w czasie pierwszego aktu widać było, że opera „bierze" publiczność. Przed przerwą wniesiono na scenę ogromne kosze i naręcza kwiatów dla artystów i dyrygenta. Owacje wzmogły się w II akcie po wykonaniu tańców góralskich w barwnych kostjumach ludowych, a doszły do szczytu przy arji „Szumią jodły", którą p. Bregy powtórzył po polsku. Niemilknące oklaski po spuszczeniu kurtyny dowiodły ostatecznie, że opera publiczności się podobała.

Z tem większem zaciekawieniem kolonja polska oczekiwała recenzyj w prasie. Okazało się, że przeszły one wszelkie nadzieje. Krytyki zawierają dosłownie same pachwały. Naszpikowane są takiemi wyrażeniami, jak „jedno z najgenjalniejszych dzieł", „wspaniałe dzieło", „sukces nadzwyczajny", „sukces triumfalny", „wspaniały dokument sztuki polskiej", „to był wielki wieczór." „Neue Berner Zeitung" pisze: „To jest rzeczywiście opera, przy której premjerze dziwić się należy, że już oddawna nie była znana. I to daje do myślenia, bo kto wie, ile jeszcze dobrej, wspaniałej muzyki, leżeć może zapomnianej i zakurzonej po szufladach." „Gazette de Lausanne" wyraża nadzieję, że: „entuzjazm przyjęcia opery w Bernie pozwoli niewątpliwie dyrekcji teatru miejskiego na realizację projektu tournee po kraju i daje pewność sukcesu tego przedsięwzięcia."

Muzyczne walory „Halki" dały powód krytykom do porównywania jej z dziełami Verdiego i Bizeta, nad któremi w wielu wypadkach przyznają jej wyższość. Dekoracyjność strojów ludowych i kontuszów, rytmika poloneza i mazura, egzotyzm tańca góralskiego, wzbudziły zachwyt. Podobała się prostota i nieskomplikowność libretta.

Skutek gorącego przyjęcia polskiej opery był taki, że dyrekcja wyznaczyła 4 dalsze przedstawienia, z których jedno w dniu 5 grudnia było transmitowane przez radjo, a obecnie mówi się, jako o rzeczy postanowionej o wystawieniu „Halki" w Zurychu.

POETA KASZUBSKI I DZIENNIKARZ POLSKO-AMERYKAŃSKI.



Hieronim (Jarosz) Derdowski, ur. w 1852 r. na Kaszubach, zmarł w 1902 r. w Winonie, Minn.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 4.-XII.—

Donoszą z Warszawy, że Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy żywo krząta się w pracach nad przyszłorocznym Drugim Zjazdem Polonji Zagranicznej i nad stworzeniem Światowego Związku Polaków. W ostatniem zebraniu Rady brali także udział członkowie — reprezentanci grup polskich z Francji, Niemiec, Czechosłowacji, Austrji i Rumunji.

Dla nas jest pewna przykrość w tem, że nic nie słychać tam było o reprezentantach z Ameryki. „Honorowo" wychodźtwo nasze ma w Radzie wysokie urzędy. W Prezydjum Rady figurują jako wiceprezesi, względnie ich zastępcy, panowie Olejniczak i Przybyliński ze Zjednoczenia P. R. K. tudzież Romaszkiewicz i Świetlik ze Związku Nar. Pol. Ale to tylko tytuł bez treści i bez głosu.

I może dlatego, że wychodźtwo nie ma bezpośredniej stacji w Radzie, przyszły Zjazd w Warszawie i przyszły Światowy Związek Polaków tak mało echa znajduje wśród naszej Polonji. To zaś powinno się zmienić, bo liczba organizacyj — członków z Ameryki rośnie ciągle. Akces do Rady Organizacyjnej zgłosiła ostatnio Centrala Polskich Szkół Dokształcających z New Yorku.

O ile nam wiadomo, do Rady należą dotąd z Ameryki — Zjednoczenie P. R. K., Związek Nar. Pol., Związek Polek, Unja z Wilkes-Barre, Unja z Buffalo, Zjednoczenie P. U. z Brooklyn'a, Stowarzyszenie Synów Polski z Jersey City, Tow. św. Jana Kantego, Stow. Inżynierów i Centrala Szkolna. Organizacje te mają razem 550,000 członków. Niech dorosłych będzie tylko 400,000, podatek od nich do Rady wniesie $4,000 rocznie. Poważna suma, więc i poważny głos powinna dawać.

Na przyszłorocznym Zjeździe reprezentaci wychodźtwa muszą o tym głosie coś pogadać.

Magdalena Mortęzka, ksieni Benedyktynek w Chełmie, szpitale zasilała jałmużną, za wieśniaków w klasztornych dobrach pobory płaciła. Raz jedyny odprawiła od siebie żebrzącą niewiastę, nic jej nie dawszy; czego później tak się jej żal zrobiło, że kazała ją przywołać i przeznaczyła jej ordynarję aż do śmierci.

J. Smigielska.

Na Wschód Czy Na Zachód?

Publikowana przez francuską prasę wiadomość o opracowanym przez niemiecki sztab generalny planie wtargnięcia w głąb terytorjum Francji przez Szwajcarję, budzi żywe zainteresowanie i poważny niepokój w Europie zachodniej. Ostatnio głośny publicysta angielski Augur, nadsyła z Londynu krakowskiemu „Il. Kurjerowi Codziennemu" korespondencję, w której zauważa, że Berlin pragnie wytworzyć milczenie dokoła tych rewelacyj. Posłuszna rozkazowi z góry, prasa niemiecka, ogranicza się do obelg pod adresem autora rewelacyj. Oburzenie kierowników Rzeszy może być szczere. Wodzowie Reichswehry nie zwierzają się napewno ze swych zamiarów tym publicystom, podobnie, jak nie zwierzali się przed 1914 rokiem z planów najazdu na Belgję. Sama dyplomacja niemiecka dowiedziała się o nich dopiero bardzo późno.

Plan najazdu na Francję drogą przez terytorjum Szwajcarji, istnieje w Berlinie. Istnieją tam również inne plany. Ale fortyfikacje francuskie, a przedewszystkiem „zdrada" Rosji, zmuszają wodzów Reichswehry do popierania warjantu „szwajcarskiego," który pozwoliłby im według ich mniemania, zyskać na czasie. Nie brak dowodów istnienia projektu pogwałcenia neutralności Szwajcarji. Nie znaczy to, że gdyby sposobność po temu się nadarzyła, nie pogwałconoby również neutralność Belgji. Marsz przez Szwajcarję — otwiera perspektywy wtargnięcia w samo serce Francji.

Czyż to dla ocalenia pokoju żądają Niemcy redukcji armji francuskiej? Ironja, zawarta w tem pytaniu, jest tak głęboka, że nawet Niemcy nie mają odwagi kłaść nacisku na ten argument. Zapytamy raczej: czy czyhanie Berlina na to osłabienie Francji nie kryje w sobie pragnienia uzyskania jeszcze jednego atutu w tej rozgrywce odwetu, jaki przygotowują?

Wodzowie Reichswehry zdają sobie dziś sprawę, że popełnili błąd, podnoszą kwestję równości zbrojeń. Równouprawnienia w wojnie nie żąda się — ale się to prawo bierze. W rozumowaniu swem Berlin uważa, że uznanie tego równouprawnienia powinno było dozwolić mu udoskonalić swoje spokojne przygotowanie do wojny. Europa w zasadzie — rzeczywiście przyznała Niemcom prawo równości zbrojeń. Ale równocześnie Europa, nareszcie przejrzawszy, — zaczęła sledzić „przez szkiełko" każde poruszenie militaryzmu niemieckiego. Zaczęła przedsiębrać poważne środki. Znaczy to, że bardziej niż kiedykolwiek, stało się trudne dla Niemiec owo przygotowanie się. Bardziej niż kiedykolwiek wodzowie Reichswehry uważają, że muszą przyspieszyć atak. Zdają sobie sprawę, iż najdogodniejsza ich szansa leży w uderzeniu, zanim sąsiedzi naprawdę będą zaalarmowani. — Czynnik niespodzianki odgrywa ważną rolę w tych sprytnych kombinacjach strategów odwetu.

Odgrywa ją zaś o tyle więcej, iż wodzowie Reichswehry sądzą, że posiadają nowe metody wojenne oraz nowe środki techniczne, które tuż przed i natychmiast po wypowiedzeniu wojny, zapewnią im przewagę nad przeciwnikiem, potężnym coprawda, ale który nie wyzwolił się jeszcze w zupełności z koncepcyj wojennych z przed 20 laty. — Olrzymia przewaga tych metod oraz tych środków technicznych, polega właśnie na tem, że są one „nieopublikowane" i nowe. Skoro raz ujawni się te atuty — stracą one swą wartość. Wynika z tego, że należy ich użyć przeciw głównemu przeciwnikowi, a nie roztrwaniać na podrzędnem polu walki. Dlatego nie słyszy się już w Berlinie wzmianek o wojnie w Europie wschodniej. „Zdrada" Moskwy wzmacnia Polskę w niezwykły sposób. — Nawet gdyby sukces na tym froncie był możliwym, posłużyłby jedynie do przedwczesnego odkrycia tajemnic lotnictwa Reichswehry oraz jej środków chemicznych i bakterjologicznych przed Francuzami iAnglikami. Główny cel strategji niemieckiej, którym jest zniszczenie Francji, stałby się wówczas trudnym do osiągnięcia.

Jesteśmy obecnie świadkami starań, podjętych przez dyplomację Berlina celem uspokojenia podejrzeń ze strony Polski. Wodzowie Reichswehry potrzebują chwilowo spokoju na tej granicy. Kolej na przesłanie ultimatum Warszawie nadejdzie, sądzą oni, po złamaniu oporu armji francuskiej. Potwierdzenie powyższych wywodów możemy znaleźć w nacisku, z jakim Berlin domaga się prawa stworzenia strefy fortyfikacyj wzdłuż swej wschodniej granicy. To jeszcze jedna z ich naiwności, które odsłaniają istotne myśli niemieckie.

Zaatakować, zanim nieprzyjaciel uzna ich za przygotowanych, i uderzyć w najważniejszy ośrodek — oto zasada kierowników wojskowych w Berlinie. Przyspieszony atak, i to przeciw Francji, „narzuca się" im usilnie. Plan najazdu przez terytorjum Szwajcarji, przedstawia takie korzyści, że warto by go traktować poważnie.

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Józef Ignacy Kraszewski

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

— Miłościwy panie—począł Jaksa—jawno już, że księżna Agnieszka do wojny Władysława podżegła. Z Rusią przymierze uczynił, posiłki mu ciągną. Nie tajna rzecz, że braci z dzielnic chce wyrzucić precz, nie własną mocą, ale z Rusią i Połowcami. Sprawa to dumnej siostry cesarskiej, która koniecznie chce królować. Wszebór nagli i żąda, abyście jechali wnet dla upamiętania księcia, dla zagrożenia mu, że się przeciw niego i rycerstwo, i duchowieństwo obróci. Palatynowie, biskupi wszyscy pójdą przeciw niemu. Jeśli was nie usłucha, to nikogo; jeśli wy prawdy mu nie powiecie, to nikt.

— Wiele chcecie ode mnie! — zawołał Petrek.

— Wiele możecie; — rzekł Jaksa.

— Na nic się nie zda wszystko — odparł Petrek. — Z Władysławem mówić dobrzeby było, gdyby on sam był, ale za nim stoi Agnieszka; co ja naprawię ona popsuje. Księżna słuchać mnie nie chce. Jak niegdy Sieciech u żony Hermanowej, u niej Dobek gospodarzy, a z tym — ja gadać nawet nie chcę. Nikczemne stworzenie jest.

— Nieboszczyk król, mówiąc, zwierzył wam nad młodszymi dziećmi opiekę — rzekł Jaksa. — Macie prawo słowo rzec.

— Mam i rzeknę je, ale na wiatr ono pójdzie i przepadnie marnie — odezwał się Petrek.

Wstał z ławy, ręce na piersi krzyżując.

— Pojadę — dodał, — powiem, com powinien, jak powinienem, w oczy wszystkim, księciu, babie, zausznikom.

Zadumany przeszedł się po izbie.

— Choćby głowę przyszło dać! — dodał cicho.

— Palatyn i biskup, i wszyscy proszą was, miłościwy panie, o pośpiech. Czas nagli; nie, to ino patrzeć, jak buchnie.

— Ja się też ociągać nie myślę — rzekł Petrek spokojnie, — ruszę jutro.

— A ty, co robisz z sobą? — dodał, zwracając się do Jaksy.

— Do czynienia nie mam nic pilnego — rzekł Marek — chętnie zrobię, co każecie.

— Nie strachasz się jechać ze mną napowrót? — spytał Petrek. — Syna nie chcę brać, za młody jest, albo i za spieszczony. Jedyny on u mnie i z niebezpieczeństwy nie oswojony. wy macie doświadczenie i męstwo — kto wie, co nas tam czeka! Zdalibyście się mi!

Jaksa się pokłonił.

— Jadę z wami — dodał — bardzom rad, że posłużyć mogę.

Klapnął go poufale po ramieniu Petrek.

— Swiatosława znasz — dodał poufale, — chłopię to moje serdeczne, jedyne, dobre, gotowe za mną choć w piekło, ale dziecię to jeszcze, umysłu nie ma trzeźwego, na łzy mu się rychło zbiera, miękki jest, bo go długo niewiasty trzymały; tyś krzepki, zastąpisz mi go.

I popatrzywszy nań długo, Petrek objął go i uścisnął.

— Bodaj mój tak wyrósł, jak ty!

Jaksa poczuł się dumny i na sercu było mu błogo...

— Pójdę z tobą, miły panie, na kraj świata — zawołał — lepszego przewodnika i opiekuna mieć nie mogę. Za cześć i miłość dziękuję wam...

— No, a teraz — dodał weselej Petrek — idź na nocleg do Swiatosława, jutro w drogę...

Odprawiony tak Jaksa, szczęśliwy i wesół, kazał się wieść do Swiatosława, który zajmował w podwórcu osobny dworek, do głównego przytykający. Tu już spało wszystko.

Ukochane dziecko ojca i matki, miał też gniazdo puchem wysłane, izby najświatlejsze, kobiercami powybijane, skórami powyściełane, pozawieszane oponami i z niewieścią pieszczotą wychuchane. Para psów ulubionych spoczywała na straży u nóg jego i do izby nocą wchodzić nie było bezpieczno. Musiał sługa kołatać, budzić i opowiadać się Swiatosławowi, nim ich tu wpuszczono.

Dopiero gdy pan kazał psom iść do kąta, mógł Jaksa bezpiecznie próg przestąpić. Przebudzony zdziwił się tak spóźnionemu gościowi, którego mu ojciec przysłał, ale powitał go serdecznie. A że skóry wysłane były szeroko, znalazło się gdzie położyć i przespać, opowiedziawszy wprzód, z czem i skąd przybywał.

Zasępił się Swiatosław, o ojca zatrwożywszy. Nie był on bojaźliwym do zbytku, lecz chowany miękko przez matkę, lubił pokój i wszelkie niebezpieczeństwo wstrętliwe mu było. Łowy, śpiewy, tany, przejażdżki konne, gonitwy w polach najbardziej mu były do smaku.

Ojciec się wychowywał w polu, na wojnie, i oboje lubił, syn przy matce siedział z księżmi i inaczej był nawykły. Zachmurzył się wielce, usłyszawszy o podróży ojca do Krakowa, przeczuwając coś, bo mu całej prawdy Jaksa nie mówił. Pośpiech, niespodziana droga, niewiadomy cel podróży, dawały do myślenia. Rwał się i on z ojcem jechać i zamierzał napierać, aby go wzięto.

Prawie do dnia gwarzyli młodzi z sobą i pospali, gdy już trzecie kury piały, a we dworze pomału ranny ruch się obudził.

Gdy dobry dzień się zrobił, w dziedzińcach żwawo gotowano się do drogi, rozkazy były wydane; sto kilkadziesiąt co najprzedniejszych koni towarzyszyć miało Petrkowi.

Ten, co w domu jak prosty kmieć chadzać lubił w zgrzebnej koszuli, co pił najmilej z kubków glinianych i z drzewa, choć miał złote, co na dębowej ławie niezasłanej rad siedział i legiwał, którego w domu za pana i palatyna niktby był nie poznał, gdy mu się trzeba było okazać, cale innym się stawał, choć ze wstrętem brał się za pański strój, wiódł dwór pański za sobą i przeistaczał się w możnego władykę.

Na dwór książęcy jechać musiał tak, aby widziano, kim był, więc co najlepszego było w koniach, siedzeniach, rzędach, szatach, gotowano na tę drogę. Od rana dobywano ze skarbców przybory, opatrywano wozy, uprzęże i ludzi. Ci iść mieli pod znakiem pańskim z chorągwią i dowódcą swoim.

Marszałek prowadził dwór zbrojny, jak jeden człowiek. Na każdym pancerz w łuki szyty, kolczugi, tarcze, miecze, łuki, barwa jedna.

Jak dzień, widać już było w podwórcach konie pookrywane, dziesiętników, nawołujących lud do liczby, opatrujących odzież i zbroję. Sam Petrek wychodził oglądać naostatku.

Zawczasu też samej pani Petrkowej niewiasty znać dały, że pan się gotuje do drogi jakiejś i strwożona pani słała do męża z pytaniami. Straszyć jej mąż nie miał zwyczaju, poszedł, śmiejąc się, a nie wyznał jej nic, tylko, że go palatyn Wszebór wzywa na radę, nie przyznając dokąd jedzie. Oka i przeczucia niewiasty mało co ujdzie; niedowierzająco słuchała żona powieści, bo z takim występem i okazałością do Wszebora-by się Petrek nie wybierał.

Gdy dzień się stał, zażądała pani, aby wszyscy szli na modlitwę i błogosławieństwo do bliskiego kościoła, gdzie opat miał ranną Mszę odprawiać. Stało się wedle jej woli i gdy w dzwonek uderzono, wszyscy ze dworu pociągnęli ku bliskiemu kościołowi. Szła przodem Petrkowa z mężem, za nimi Błogosława z ochmistrzynią swą, potem Swiatosław i Jaksa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

WOJNA GRYPIE.

(Dokończenie.)

Pewnego sposobu uchronienia się przed grypą nie znamy. Hartowanie skóry przez częste kąpiele, nacieranie całego ciała letnią lub chłodną wodą i szorstkiem ręcznikiem, codzienne spacery, higjeniczny tryb życia — wszystko to niewątpliwie przyczynia się do wzmocnienia naszej odporności — wiemy jednak dziś doskonale o tem, że te wszystkie metody zapobiegawcze nie potrafią nas uchronić przed zakażeniem, że co najwyżej przyczynią się do tego, by przebieg infekcji był łagodny i szybki.

Trzeba oczywiście unikać bezpośredniego kontaktu z chorym — trzeba unikać rozmowy twarzą w twarz z osobami kichającemi, kaszlącemi itp. — Trzeba unikać znaczniejszego oziębienia lub przemoczenia kończyn (zmieniać buty codziennie!). O ile zaś chodzi o zapobiegawcze stosowanie leków, to świat lekarski z zainteresowaniem śledzi obecnie w wielu miastach dziś masowo wprowadzaną w życie akcję zapobiegania grypie przez prolifikatyczne zażywanie chininy.

Wyniki zdają się być, jak dotąd, bardzo zachęcające. Zewsząd donoszą o korzystnych wynikach tego rodzaju akcji profilaktycznej. Zadowoleni są zwłaszcza lekarze i personal pielęgniarski. Wśród tej bowiem kategorji ludzi, którzy dotąd, przy wykonywaniu swego zawodu, w czasie panującej epidemji grypy, ulegali w znacznym odsetki infekcji, od czasu profilaktycznego stosowania chininy odsetek zapadalności zmalał w znacznym stopniu.

Chininę zażywa się w dawkach minimalnych, omal że homeopatycznych, nie przekraczających pięciu setnych grama na dzień. W tej dawce jest chinina lekiem dla zdrowego organizmu zupełnie nieszkodliwym i nie wywołuje nawet u wrażliwych osób żadnych niemiłych sensacyj (w postaci szumu w uszach itp. niemiłych objawów, na które się skarżą niektórzy wrażliwsi ludzie po zażyciu większych dawek chininy). Zażywanie chininy w celu profilaktycznym w dawce większej niż pięć setnych grama na dzień, jest bezcelowem. Lekarstwo to zażywa się profilaktycznie tylko w okresie nasilenia epidemji grypy i w każdym tym przypadku, kiedy człowiek zdrowy zetknął się z chorym na grypę.

Poza tem należy przestrzegać pedantycznej czystości jamy ustnej. Trzeba płukać jamę ustną po każdem jedzeniu, najmniej zaś dwa razy dziennie (rano i wieczór) wodą czystą lub z dodatkiem jakiejkolwiek wody do ust. Używanie antyseptyków jest niepotrzebne.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Panna Relska nie miała siły nawet na rozmyślanie; w szalonym, burzliwym, powikłanym tańcu migało jej przed oczyma w nieuporządkowanym splocie wszystko, co się stało w ostatnich dniach, jedno z drugiem pomieszane, a wszystko straszne, czarne i smutne. Mrok szedł przed nią i szedł za nią, wisiał ponad nią i czernił jej wszystko przed oczyma, w których już ostatnie ważyły się łzy, więcej ich bowiem już nie było w ukrytej ludzkiej studni, skąd ból czerpie swoją gorycz. Wlokła się powoli ,przystając często, bo jej od czasu do czasu brakło sił; czasem znów obejrzała się poza siebie, na gromadę drzew, pełniących służbę cmentarną, starych, rozgadanych smutno, słodkich lip, w których łagodnym cieniu spał pułkownik, zadumany straszną zadumą, pewnie o synu, którego już nie widział i pewnie dlatego na twarzy pułkownika zastygł ten wyraz ,jaki ma człowiek straszliwie czegoś czekający. I o niej może rozmyślał cudowny starzec, bo ją kochał całem sercem, które nigdy nie skłamało.

Przymknęła w tej chwili oczy panna Relska, gdyż przypomniała sobie, — jakby to było przed godziną, — ten wieczór, kiedy pisała list do Zygmunta Bolskiego. Przesunęła się przed jej oczyma jego twarz i lęk ją napadł nagle wśród cichych pól, w jasnem słońcu. Nie pomyślała o tem dotąd, że ten człowiek tu jest, że widzi go już od dni kilku, a dziś po raz pierwszy do niej przemówił. Młody Bolski bowiem po swem nielitościwem zapytaniu, do nich wszystkich zwróconem w chwili przybycia, nie mówił dotąd z nikim, jakby nikogo nie widział; zamykał się z Szokiem, albo się wałęsał po polach; oni także nie mieli na to czasu, ani ochoty, zmieniając się na straży przy trumnie pułkownika, albo też gryząc smutek swój gdzieś w zaciszu, w jakimś ciemnym kącie.

Teraz trzeba będzie mówić. Po Jadzi przeszło zimno. Każde słowo owego listu czerniło się teraz przed jej oczyma wielkiemi literami, które padały jak wielkie cienie na szumiące pola, coraz bardziej wyraziste, aż się wreszcie z ich gąszcza wyłoniła niezwyczajna twarz Zygmunta Bolskiego, piękna i blada mroczną bladością twarzy hiszpańskiego paniątka.

Czterem starcom było wszystko jedno, co im powie Zygmunt Bolski; w duszach nabrzmiałych od bólu, nie było miejsca na myśl o tem, co się z nimi stanie. Relski jednakże, zbliżając się do domu, zmarszczył czoło, przypomniawszy sobie przysięgę, złożoną panu Anastazemu, że mu syna otoczy opieką.

Kiedy powrócili, Bolski już był dawno w domu. Naprzeciw nich wyszedł Szok.

Przyjrzał się im z takim półuśmiechem, który miał wyrazić, że djabli mu do tego, co się ma dziać i że marnuje dla nich słowa jedynie z koniecznej potrzeby.

— Moje nazwisko jest Szok, — rzekł, przykładając dwa palce do kapelusza, opadającego mu aż na uszy, zmieniwszy poprzednio właściciela, który miał głowę większej objętości. — Który z panów jest pan Relski?

— Ja jestem Relski, czego pan sobie życzy?

— Ja nie jestem z tych ludzi, którzy mogą sobie życzyć,— odrzekł Szok, nieco drwiąco, — ale mój przyjaciel życzy sobie rozmowy z panem.

— Kto jest pańskim przyjacielem? — zapytał Relski poważnie.

Szok błysnął oczyma i zgasił je natychmiast; ten jednoręki olbrzym miał zbyt ponury wzrok, aby mu można było okazać wściekłość. Rzekł więc bardzo głośno:

— Pan Zygmunt Bolski chce mówić z panem Tomaszem Relskim. Jeśli pan jest i Tomasz i Relski, to niech się pan pofatyguje.

Relski stał wyprostowany i patrzył zgóry na wijącą się przed nim figurę zdechlaka, który skrzeczał wrzaskiem.

— Niech mu pan powie, że jestem do usług.

— Może mu pan to sam powiedzieć.

Szok, zorjentowawszy się w uczuciach Bolskiego dla tego przypadkowego przytułku starców, był w miarę bezczelny, pewny bezkarności.

Relski nie poszedł na tę rozmowę natychmiast, chcąc się przedtem naradzić z towarzyszami, o czem właściwie ma mówić, rezydenci pułkownika jednakże byli w zupełności zdezorjentowani; przywykli do uczciwej prostoty w ujmowaniu spraw życia, natknęli się teraz na ich splot, z którego instynktem wydobywali przeświadczenie, że młody Bolski nie ma względem nich zbytnich sentymentów, co im zresztą wyłożył dotkliwie i bez litości swoim okrzykiem: „powarjowaliście, czy co?"

Może „rozumne" to nie było, co uczynili (rozważał potem każdy z nich), ale zato należałoby pokarać ich boleść, nie ich, ich rozpacz nieludzką, która też wbrew ludzkim zwyczajom, objawiła się nazewnątrz. Któż jednak będzie karał cierpienie?

Czuli, że młody Bolski patrzy na nich krzywo i niechętnie i nie dziwili się, zawstydzeni swojem ubóstwem, które jest czemś niezmiernie wstydliwem, jakby samo było temu winne, że chodzi w łachmanach.

Cień padł pomiędzy nich a tego człowieka.

Nie myśleli dotąd, co się teraz ma z nimi stać, w tej chwili jednak, kiedy ich Relski pytał o radę, wybierając się na rozmowę z Bolskim, zrozumieli, że pewnie i o nich musi być mowa; nagle uczyniło się im przykro, że swojem biedactwem zaprzątają komuś umysł. Z pułkownikiem to było co innego.

Zmarszczył się więc Rajda i rzekł:

— Panie Tomaszu, powiedz synowi pułkownika, że odejdziemy, skądeśmy przyszli.

— Pan Bolski tego nie zechce, — wtrąciła Jadzia, która znała treść listu pułkownika do syna.

— Bóg z nim! — odrzekł pan Rajda, odpowiadając swoim myślom.

— Idę do niego, — rzekł Relski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ECHA ROZMÓW POLSKO-NIEMIECKICH W PARYŻU.

Korzystna Dla Polski Zmiana Ciśnienia Na Barometrze Politycznym.

W bardzo aktualnej i drażliwej sprawie pewnych nieporozumień, jakie wynikły między częścią francuskiej opinji publicznej a opinją polską, zabiera dziś na łamach „I. K. C." głos znany publicysta i pisarz p. Edward Ligocki. P. Ligocki stawił sprawę jasno i bez osłonek, kierując się sentymentem dla Francji i tą świadomością doniosłej wagi sojuszu polsko-francuskiego, które to uczucia ożywiają całą Polskę. Autor „Sambry i Muzy," piewca francuskiego genjuszu i francuskiego bohaterstwa ma do tej szczerości wobec naszych przyjaciół szczególne prawo. — Red.

*

Ważkie posunięcie dyplomacji polskiej z dnia 15 ubiegłego miesiąca nie przestaje być tematem rozmów politycznych w Paryżu. Poświęcono tej kwestji mnóstwo papieru, wylano strugi atramentu... a nieraz i żółci. Sprawdziła się raz jeszcze zasada, że w sprawach szczególniejszej wagi pośpiech bywa dość złym doradcą. Niezadowolenie, wywołane samodzielnością polityki polskiej przycichło, zaznacza się już tendencja do sądów trzeźwiejszych. „I. K. C.", jak dotąd, ograniczył się w tej mierze do notowania faktów, powstrzymując się narazie od zasadniczego omówienia sprawy. A łatwo było, w chwili gwałtownego przypływu fali artykułów o Polsce, dać się unieść pierwszemu wrażeniu i pisać na gorąco ,popełniając ten sam błąd niedostatecznego przemyślenia tematu, który popełnili zaskoczeni faktami niektórzy publicyści francuscy.

Tło nieporozumień.

Zajmijmy się najpierw tłem, na którem posunięcie dyplomacji polskiej nabrało szczególniejszej wyrazistości. Dekoracja sceny — niemal że teatralną, bo prawie fikcyjną — jest Liga Narodów. Jak donosi londyński „Daily Telegraph," Mussolini nazwał instytucję genewską „człowiekiem chorym na mdłości." „Liga Narodów uzurpuje swe miano, brak w niej bowiem Rosji, Japonji, Stanów Zjednoczonych i Niemiec, a działalność jej ogranicza się do funkcji archiwalnej". Dalej, w ślad za „Trybuną" rzymską „Daily Telegraph" podkreśla, że najważniejsze posunięcia odbywają się dziś poza forum Ligi, a mianowicie:

„Wysiłki Małej Ententy, dążącej do bloku bałkańskiego;

„niedawne poruzumienie Polski z Niemcami, i

„uznanie rządu sowieckiego przez prez. Roosevelta".

Otóż francuska polityka zagraniczna nie chce się pogodzić z myślą, że aureola nadlemańskiego pałacu zszarzała.

By ułatwić czytelnikowi uświadomienie wyraźne, pozwolimy sobie na małą dygresję i przytoczymy znamienną, autentyczną historyjkę, którą piszący te słowa słyszał z ust p. min. Jana Perłowskiego, posła Rzeczypospolitej w Madrycie:

Działo się to z dziesięć lat temu. W Genewie odbywała się konferencja w sprawie nierządu i handlu żywym towarem.— Delegat Francji oświadczył się za tolerowaniem domów rozpusty — min. Perłowski, zgodnie z instrukcjami rządu polskiego, przeciw. Po posiedzeniu, w prywatnej rozmowie, Francuz czynił gorzkie wymówki naszemu dyplomacie, że nie poparł francuskiego punktu widzenia. „To w ten sposób wy rozumiecie w Polsce przymierze naszych krajów?"...

Wydawało się dotąd wielu Francuzom, że konsekwencją aljansu ma być prowadzenie polityki zagranicznej z Qui d'Orsay, i poddawanie się wytycznym tej polityki na Wierzbowej. Wydawało się im również, że polski minister spraw zagranicznych ma być czemś w rodzaju marokańskiego Sidi ben Ghabrita, któremu udziela rad delegowany do obecnej stolicy rezydent Francji. Wszystko, co decydowano w Paryżu, miało być dobre dla Polski, chociażby dowiadywano się o tem w Warszawie post factum, jak to miało miejsce w trzech poszczególnych, a nadzwyczaj ważkich wypadkach, którym na imię Locarno, ewakuowanie Nadrenji i Pakt Czterech. Że psychika tego rodzaju panowała we Francji nagminnie, nietylko w sferach rządzących — dowodzą te niezliczone artykuły, w których zastanawiano się, co trzebaby oddać Niemcom, nie troszcząc się bynajmniej, co o tem myśli prawowity gospodarz tych ziem, t. j. Naród Polski, i jak reagowałaby na to ludność tych dziedzin polskich.

"Bomba polska" w Paryżu.

W tej atmosferze wybuchła nagle „bomba polska" w Paryżu, wieść o rozmowach berlińskich.

W pierwszej chwili wywołała ona zdumienie — a następnie wybuchy ledwie tłumionego gniewu. Później dopiero zaczęło się łamanie rąk, że „Polska rzuca się w paszczę lwa."

Gdy zostawiono Polskę, jak biblijnego Daniela, w jaskini lwów — Briand całował się ze Stressemannem i wszystko było w porządku. Dziś, gdy dzięki paktowi nieagresji z Sowietami i rozmowom berlińskim międzynarodowe stanowisko Polski ogromnie się wzmocniło — gdy równocześnie, dzięki komplikacjom wewnętrznym i niezdecydowanej polityce, mocarstwowej roli Francji zagroził cień — w Paryżu dąsać się poczęli niektórzy na polskiego sprzymierzeńca. Gdyby Polska szła nadal w ślad za Francją, zygzakowatą i coraz płytszą bruzdą jej zagranicznej polityki — uważanoby nadal, że wszystko jest w porządku i nie myślanoby zupełnie o tej „poczciwej Polsce." Francuzom nie chodzi bynajmniej o meritum demarche polskiej w Berlinie — niezadowolenie wypływa z usamodzielnienia polityki polskiej. Obawiają się osamotnienia, którego niepodobna byłoby nazwać, wzorem angielskim, splendid, a chyba glimmering isolation...

Nasuwa się tu mimowoli ciekawe zestawienie faktów. Od pewnego czasu dyplomacja polska wysuwa się na 1-sze miejsce w polityce światowej.

Polska zawiera pakt nieagresji z Sowietami — jej wzorem idą Francja, Rumunja i, co za tem idzie, związane z niemi kraje Małej Ententy. Polska odgrywa nie dość jeszcze znaną, a może umyślnie przemilczaną rolę w uznaniu Sowietów przez rząd waszyngtoński. — Polska wreszcie decyduje się na rozmowy berlińskie o wzajemnem wyrzeczeniu się agresji z bronią w ręku — a bezpośrednio po tem Francja decyduje się na preliminarja analogicznego kroku. Głośno dziś o tem w prasie francuskiej — dość wspomnieć artykuł na pierwszej stronie ostatniego numeru „Intransigeant'a" p. t. „Czyżby prolog bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich?", omawiający długą ,bo dwugodzinną — a drugą wogóle rozmowę ambasadora Francji z kanclerzem, ozdobiony dwoma wielkiemi fotografjami pp. Francois Poncet'a i Hitlera.

Od dłuższego czasu zresztą rozlegają się głosy, namawiające rząd francuski do bezpośrednich pertraktacyj z Berlinem. Spokojna „L'Illustration" drukuje nadzwyczaj ciekawy artykuł o dziejach hitleryzmu, zakończony znamiennemi oświadczeniami jednego z najbliższych współpracowników kanclerza: „Fuehrer" jest zwolennikiem bezpośrednich pertraktacyj: porozumiewał się z Italją, ze Stanami Zjednoczonemi, z Polską, z Turcją, z Sowietami — komunikował się z Mussolinim, z Roseveltem, z Piłsudskim ,z Kemalem, ze Stalinem... Radby porozumieć się z Francją — ale zważywszy niesłychaną chaotyczność, wypływającą z francuskiego ustroju parlamentarnego i ciągłej zmiany gabinetów, nie widzi człowieka we Francji, którego słowo byłoby naprawdę ważkie i nie stałoby się z dnia na dzień prywatnem zdaniem, nie mającem już oficjalnego głosu obywatela..."

Niepokój o jutro.

Że tak jest istotnie we Francji, stwierdzają sami Francuzi. Były premjer Andre Tardieu, jedyny może, który ma sporą doze tężyzny, i dlatego ma mnóstwo trudności w powrocie do władzy, objeżdża teraz Francję i przemawia.

Dość zacytować jedno jedyne jego powiedzenie: „Niema u nas ani dyscypliny duchowej, ani dyscypliny moralnej. Żadna społeczność, obarczona podobnym ustrojem, nie byłaby w stanie żyć długo".

Ale poco szukać aż pana Tardieu? Sklepikarz z przeciwka mówi jota w jotę to samo, tylko dobitniej, łamie ręce i martwi się, co dzień jutrzejszy przyniesie? Nic dobrego napewno.

Wróćmy jednak do spraw francusko-polskich. Dawno już polonica w prasie francuskiej nie były równie obfite. Gdybyśmy chcieli wyliczyć je choćby, rozsadzilibyśmy ramy naszego pisma. Ograniczamy się więc do paru najcharakterystyczniejszych głosów.

Co o nas piszą?...

Najbardziej umiarkowane, — rzeczowe i poważne stanowisko zajęły trzy wielkie dzienniki — „Temps", „Journal" i „Echo de Paris". P. Saint Brice w „Journalu" stwierdza, że Polska „fait cavalier seul" — idzie własną drogą nie oglądając się na niezdecydowaną politykę Francji. Peritnax w „Echo de Paris" sądzi, że celem Berlina jest wywołanie w Paryżu wrażenia, że Polska jest bezpieczną i nie jest już przeszkodą w bezpośrednich pertraktacjach franko-niemieckich. Podkreśla również, że Polska nie może zapomnieć Francji ani taktyki Brianda, który wycofywał się z podpisanych przez niego samego zobowiązań, ani nieszczęśliwego paktu 4-ch z 16 lipca. W obawach swoich Petrinax ryzykuje powiedzenie, że Polska, nie widząc innej drogi, pochyliłaby się może ku orbicie Mitteleuropy(!?). — Raz jeszcze ujawnia się to zapoznawanie przez Francuzów ważkości mocarstwowej roli Polski.— Wydaje im się, że dla nas, z chwilą, gdy przestalibyśmy liczyć na możność oparcia w Paryżu, nie byłoby innego wyjścia, jak rzucenie się w objęcia Hitlera. Wywody tego rodzaju dziwnie brzmią w ustach Petrinaxa, który, jak zdawało się, był jednym z lepiej zorjentowanych publicystów większej miary.

Nie dziwi nas natomiast zupełnie, gdy znajdujemy mylne i nieuzasadnione sądy w artykułach Georges Suarez'a, o którego nietaktownych wystąpieniach pod adresem Polski „IKC" pisał niedawno. Ostatni „Gringoire" przynosi obszerny artykuł tego dziennikarza pt. „Rozmawiać, czy nie rozmawiać?" (z Niemcami). P. Suarez nieraz już wypowiadał podszytą tchórzem tezę, że należy czemprędzej dać różne ustępstwa Niemcom, dopóki Francja jest jeszcze militarnie silniejszą od nich, gdyż za kilka lat, gdy sytuacja się odwróci, trzeba będzie dać znacznie więcej. Nie będziemy się tu bawili w polemikę z tego rodzaju defetyzmem. Interesują nas raczej nowe wycieczki pod adresem Polski.

P. Suarez zarzuca na ramiona togę wspaniałomyślności:

„Uzasadniono naszą odmowę „rozmawiania" (z Niemcami) — raz danem słowem i podpisanemi umowami. Najwymowniejsze z tych aktów obowiązywały chyba zarówno Polskę, jak nas. A jednak, nie licząc się z nami, popełniła ona w stosunku do nas to, czego my nie chcieliśmy popełnić w stosunku do niej, bośmy się z nią liczyli"(!)

A dalej, p. Suarez pyta z patosem: „Czy możemy jeszcze liczyć na Polskę w łonie Ligi Narodów?"

Jest to i zabawne i dwulicowe. Nikt nie mówił i nikt nie myślał we Francji o aljansie, gdy chodziło o Locarno, o Nadrenję, o pakt 4-ch, o najważniejsze sprawy europejskie, w związku z któremi polać się mogła przedewszystkiem krew polska.

Dziś, gdy chodzi jedynie o preliminarja paktu nieagresji z Niemcami, gdy Polska dowiodła czarno na białem, że sama dba o swe bezpieczeństwo i nie zdaje się jedynie na łaskę i nie-łaskę sprzymierzeńców — zaczyna się darcie szat i posypywanie głów popiołem.— „Folle erre politique" — szaleńczy błąd — pisze „Le Rempart". (A p. Francois Poncet w Berlinie powtarza ten „szaleńczy błąd", dwie godziny mówi z Hitlerem!). „Niemcy tylko czasowo wyrzekają się ziem polskich, na które wciąż mają apetyt, a Polska rzuca się w paszczę wilka. Zapewne obiecano jej pozostawienie części (!) „korytarza" i kompensacje na Ukrainie Sowieckiej (!!). Kto nie widzi, że są to manewry ,mające na celu oderwanie Polski od Francji?" (Niedyskretne pytanie: jeżeli chodzi tak bardzo o dobro Polski, to — czy podobne insynuacje o kompensacjach na Ukrainie nie wyglądają na chęć poróżnienia Polski z Sowietami?).

A dalej: „Niepokój w Sowietach jest ogromny: odkąd zaczęły się pertraktacje polsko-niemieckie, Sowiety zaczęły zabiegać o pozyskanie Polski — zapowiedziano podróż Budiennego. (Dawno o niej była mowa. Przyp. Red.) Ale Niemcy zdaje się, wygrywają w Warszawie". Następują długie wywody na temat niebezpieczeństwa niemiecko - polsko - japońskiego dla Sowietów i pocieszająca uwaga o zbliżeniu waszyngtońskiem. Jest to jednak lekkiem mydleniem oczu, celem łatwiejszego podania niemiłej pigułki:

„Zbliżenie polsko-niemieckie jest równo znaczne większemu, niż kiedykolwiek rozluźnieniu aljansów (?) i osłabieniu Francji. Francja nie może liczyć ani na Italję, ani na Anglję, Mussolini i Mac Donald powiedzieli to wyraźnie.

Szalony eksperyment paktu 4-ch

oziębił sympatje francuskie mniejszych mocarstw, nie zyskując sympatji większych.

„Zbliżenie polsko-niemieckie będzie może miało ten plus, że wykaże rządowi francuskiemu niebezpieczeństwo polityki słabości, bez porównania bardziej odpychającej, niż polityka siły. To zbliżenie jest szachem, danym Francji. Rząd francuski, jak gdyby chciał tego niepowodzenia, gdyż sam je wywołał (Cet echec, notre gouvernement l'a voulu et prepare).

Bronimy naszej godności i wzmacniamy sojusz!

Dość już tych cytat. Pozostawiamy bez odpowiedzi insynuacje o rzekomem zachwianiu polsko-francuskiego przymierza. Było ono dość mocne, by przebrnąć przez Locarno i Nadrenję. Wczytajmy się jednak w wyżej przytoczone wywody. Wynika z nich czarno na białem potępienie przez samych Francuzów dotychczasowej polityki polskiej Paryża.

IKC. — na którego łamach wypowiadam te słowa — nie krył nigdy rzeczywistości za przyłbicą źle pojmowanej kurtuazji. Nigdy nie bawił się w pochlebstwa, ani w pokorne milczenie, jak to było we zwyczaju pewnego odłamu prasy polskiej. Chodziło mu zawsze o jedno — o wyklarowanie stosunku 33-miljonowej Polski do 40-miljonowej sprzymierzonej Francji. Stosunek ten pozostawiał nieraz wiele do życzenia. Dziś, dzięki berlińskiej demarche rządu polskiego, kwestja godności naszej zagranicznej polityki została uratowana. Nietylko to. Ośmielamy się twierdzić, że przez to samo zwiększył się walor polsko-francuskiego przymierza.

Dużej części Francuzów zdawało się, że przymierze to jest niekorzystnem dla nich, nierozerwalnem małżeństwem, w którem oni grają rolę decydującą, a my potulną. 15 listopada ów chmurny choryzont rozjaśnił się i wyklarował. Stało się rzeczą oczywistą, że Polska rozumie nietylko obowiązki, wynikające z tego przymierza, ale i prawa, które z tego tytułu posiada. Wolno Francuzom uprawiać politykę partyjną trzymać się uporczywie klamki Hendersonowskich drzwi, za któremi nic niema, prócz gadulstwa i ślizkich schodów, wiodących do archiwum — ale i nam wolno odnosić się krytycznie do tego rodzaju samobójczej taktyki. Pragnęlibyśmy, by sojuszniczka nasza Francja była nadal jednem z najbardziej wpływowych mocarstw na kontynencie, by znaczenie jej rosło z dniem każdym. W chwili jednak, gdy sami Francuzi zaczynają walić na alarm, gdy z dniem każdym sytuacja w Paryżu staje się bardziej skomplikowana i beznadziejna — rzeczą jest oczywistą, że myślimy o samoobronie, o utrzymaniu naszej sytuacji międzynarodowej. Jesteśmy wielkim narodem, który ani myśli pójść na marne, dlatego jedynie, że p. Renaudel kłóci się z p. Blumem i że urzędnik francuski XIII rangi nie chce zgodzić się na obcięcie 5 proc. pensji. Jeśli ktoś bliski jest chory, to życzy mu się rychłego wyzdrowienia, ale nie usiłuje się zarazić tą samą chorobą przy jego łożu. A Francuzi radziby widzieć Polskę w roli bed-side carpet. Nie potośmy odzyskali tak upragnioną niepodległość, by nią lekkomyślnie żonglować.

"Briand nazywa się Paul-Boncour".

Niewiele się właściwie zmieniło. Kursuje obecnie po Paryżu dowcipny paradoks: „Stresemann nazywa się dziś Hitler". My o tem dobrze wiemy i pamiętamy, że „Briand nazywa się Paul-Boncour". Dopóki synonimy te trwają nad Szprewą i nad Sekwaną, musimy mieć oczy otwarte. Cieszymy się, konstatując, że fortyfikacje francuskie nad Renem są silne i zbudowane według ostatnich wymagań techniki. Nie możemy jednak równie entuzjastycznie odnosić się do chronicznego obalania rzadów i popisów krasomówczych w Pałacu Burbońskim. Z chwilą, gdy Francja poprowadzi politykę zdecydowaną, męską i godną wielkiego mocarstwa — z całą pewnością nie będzie żadnych chmur nad Wisłą. Pragniemy tego równie gorąco, jak i prawdziwi przyjaciele nasi — Francuzi.

Prasa francuska nie krępowała się bynajmniej w wyrażaniu swych mniej lub więcej uzasadnionych sądów, gdy chodziło o Polskę. Odpowiadamy jej tem samem. Szczerość za szczerość. Le bons camptes fons les bons amis. Uczciwe rachunki wzmacniają przyjaźń.

Edward Ligocki.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Gdy piszemy lub myśl, pozornie naszą, mową wyrażamy, to nieświadomie głosimy to, co zbiorowy wysiłek tysięcy umysłów, funkcjonujących może tysiące lat temu, zdołał z siebie wydobyć.

* * *

Na nie wiele zda się subtelne rozumowanie, bez przynależnej bliźniemu miłości i bez słusznego dla niego wyrozumienia.

* * *

Ten, kto modzie niewolniczo hołduje, podlega surowym, nieraz śmiesznym, zawsze bezwzględnym i nieznoszącym sprzeciwu rozkazom wielkopańskiego samowładcy.

* * *

Człowiek jest istotą rozumną, mającą na swe usługi w ciele swojem najcudowniejszy mechanizm do spełniania swych zamierzań.

* * *

W swych postępowaniach mędrzec kieruje się i wykorzystuje głęboką wiedzę uczonych, lud przeciętny opinją lub zwyczajem ogólnie przyjętym, nieuk swoją mądrością.

* * *

Najłatwiej zawierzamy tym, którzy nam nie wierzą.

* * *

Gdy zbiorowisko ludu wiwatuje na cześć jakiegoś urzędnika, nazywa to on wyrazem zasłużonego uznania zespołu porządnych obywateli; ale, gdy to samo zbiorowisko ludu domaga się słusznie, nawet mniej ożywionym głosem, poprawy urzędnika i uleczenia niezdrowych stosunków w urzędach, to nazywa się to zbiorowisko pogardliwie motłochem i rozpędza policją, a gdy lud bohatersko obstaje przy swoim prawie, to się go bije i strzela do niego.

* * *

Jak łatwo przychodzi, lekkim uśmiechem lub ramion wzdrygnięciem, unicestwić prawdziwe, szczere, życzliwe i szlachetne wypowiedzenie się drugiego.

* * *

Mądra rada rzadko przyjmie się u zarozumiałego.

* * *

Coś w nieporządku jest z osobą, która się wszystkim podoba i przeciwko której nikt nie występuje po jej dłuższej działalności społecznej.

* * *

Nadzwyczaj bolesne i ciężkie cierpienia nie zawsze są następstwem poważnych przewinien, mogą one atoli być doświadczeniem wartości człowieka i czynnikiem uszlachetniającym go, gdyż dopiero z krwawo zmiażdżonego gronawinnego wydobywa się słodki, miły, szlachetny napój winny.

* * *

Tak jak gleba błotnista udziela pięknemu ziarnu ożywczej siły porostu i rozrostu, tak samo dusza szlachetna nie splami się obcowaniem wśród podłych charakterów.

* * *

Raz na wielką uroczystość kościelną zaproszono słynnego kaznodzieję do wygłoszenia okolicznościowego kazania. Gdy już kaznodzieja był w zakrystji przystąpił do niego ktoś, aby poradzić się w pewnej ważnej sprawie. Przejęty do żywa tą zawikłaną sprawą, kapłan zapomniał zupełnie, że ma mieć kazanie. To też skoro mu zwrócono uwagę, że lud już czeka, pospieszył na ambonę i po odmówieniu modlitwy rozpoczyna: „Św. Paweł razu pewnego rzekł:. . . . . „Zapomniał zupełnie słowa cytatu i temat kazania. Po chwili rozpoczyna ponownie: „Wielki św. Paweł rzekł: . . . . Nie idzie. Cały skonfundowany próbuje po raz trzeci: „Wielki apostół narodów, św. Paweł, pewnego dnia do licznie zgromadzonego ludu wyrzekł następujące słowa: . . . .". Jak nie szło tak nieszło.

Schodzi więc z ambony zafrasowany i zawstydzony, klęka w zakrystji na klęczniku, obejmuje dłońmi głowę i rozmyśla nad tem, o czem właściwie on miał mówić.

W zakrystji był filut, stary braciszek, podchodzi nieznacznie do upokorzonego i zawiedzionego kaznodzieji, szturcha go nieco nieśmiało i w rzekomo wielkiej prostocie pyta: „No, księże dobrodzieju, co też właściwie św. Paweł powiedział?" Ksiądz rozgniewany odwrócił się, machnął łokciem i odbrząknął mu: „Wynoś mi się, bo cię. . . . . !!" Braciszek, potrząsnąwszy kilkakrotnie głową, zaś nato: „Jak św. Paweł to powiedział to bardzo dobrze, że ksiądz tego nie powiedział, bo lud pobożny na prawdę bardzo zgorszyłby się ze św. Pawła".

Primadonna jest to pierwsza śpiewaczka w operze.

Obiad Na Jutro.

Krupnik kapucyński.
Cielęcina po gospodarsku.
Kartofle.
Groszek i marchewka.
Daktylowo-orzechowy budyń.
Kawa.

Krupnik kapucyński.

Zrobić rosół na wołowych kościach, do tego dodać włoszczyzny, korzeni, soli i trochę pieprzu. Na to wsypać krupy jęczmienne (barley) i gotować na walnym ogniu od dwóch do trzech godzin.

Cielęcina pogospodarsku.

Kawałek dyszka cielęcego obsmażyć lekko na maśle, skoro zrumieni się ze wszystkich stron, wyjąć na półmisek. Do sosu, który pozostał od obsmażenia mięsa, dodać łyżkę mąki, rozprowadzić buljonem, zagotować; włożyć mięso z powrotem, doprawić do smaku i dusić z godzinę, zależnie od wielkości kawałka. W końcu dodać garść drobniutkich szalotek (czosnek dziko rosnący) i trochę krajanej w cienkie plasterki marchwi, odparzonych w ukropie. — Dusić jeszcze razem, dopóki jarzyny nie zmiękną zupełnie. Na wydaniu można sos zaprawić pomidorami.

Daktylowo-orzechowy budyń.

1 garnuszek mąki,
2 łyżeczki proszku do pieczenia.
½ łyżeczki soli,
Jedno jaje,
1 garnuszek cukru,
1 garnuszek pokrajanych daktyli,
½ garn. siekanych orzechów,
½ garn. mleka,
1 łyżeczka wanilji.

Przesiać mąkę, sól i proszek do pieczenia. Następnie ubijać jaje dodając do niego stopniowo cukru, daktyli i orzechów. Do tego dodać mleko i wanilję, a w końcu mąkę przesianą z proszkiem i solą.— Ciasto dobrze wyrobić i wyłożyć na płytką blaszkę do pieczenia masłem wysmarowaną formując warstwę ciasta na cal grubą i piec w średnio gorącym piecu przez całą godzinę. Gdy ochłodnie podawać z bitą śmietaną lub lodami.

ROZMOWA KUMOSZEK.

Na targu spotykają się dwie kumoszki:

— Co słychać u pani? Jak tam się miewa pani mąż?

— Dziękuje, już jest zdrów i wstał z łóżka. A pani stary?

— Źle, moja pani, mój stary wcale się nie może ruszać.

— Co mu jest? Reumatyzm?

— Nie. Kryminał.

Stosowne Upominki.



Wszelkie artykuły do użytku ogrodowego lub do słonecznego pokoju są odpowiednimi upominkami do ofiarowania na Święta. Na ilustracji tej widzimy domek i stację dla ptaków, czarną i zieloną tacę, ptaka wypchanego, miedzianą strzałę na dachu, składający się stolik z dwoma półkami, japoński garnitur do herbaty, białe talerze z niebieskimi brzegami oraz różne naczynia do kwiatów ciast, lodu, tacę na kanapki i włoska waze.

ŚW. MIKOŁAJ KRÓLEM ŚWIĄTECZNYM DLA DZIECI.



Na lewo, domek dziecinny; w środku wyżej, przedział automobilowy dla dzieci; niżej, renifer z Alaski; na prawo, św. Mikołaj i dziewczynka.

"Civic Music Association" Urządza Koncerty.

„Civic Music Association" z żywem zainteresowaniem zajmuje się każdego roku występami dzieci z różnych okolic, które rok rocznie wykonują świąteczne kolendy w pięciu miejscach w śródmieściu.

W tym roku będą również urządzane podobne występy dla tego też stowarzyszenie to podaje do ogólnej wiadomości, że Civic Music Chór, złożony z dzieci wystąpi dnia 22go grudnia w budynku Sztuk Pięknych na 8em piętrze o godz. 4:30 po poł. Dnia 23go grudnia dzieci z innej dzielnicy wystąpią z kolendami w składzie Lyon & Healy o godz. 12:30 po poł., w Artystycznym Instytucie — Blackstone Ct. o godz. 1:30 po poł, i w Stevens Hotel Lounge o godz. 2:30 po południu, a w niedzielę, dnia 24go grudnia występ taki będzie urządzony w Orchestra Hall o 7ej godz. wieczorem. Wszyscy są łaskawie proszeni.

W dodatku dzieci te będą urządzać koncerty w swych własnych dystryktach i parkach.

Następnie Civic Orchestra z muzycznym dyrektorem Fred. Stockem i przewodniczącym Eric DeLamarter urządza regularną serję niedzielnych koncertów popołudniowych tego sezonu w Orchestra Hall. Pierwszy koncert serjalny odbędzie się 28go stycznia o godz. 3:30 po południu, a następne trzy koncerty będą urządzone dnia 25go lutego, 25go marca i 29go kwietnia, 1934 roku. Ostatnio wymieniony koncert będzie to jeden z największych dni jaki Civic Music Assn. kiedykolwiel urządzał.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że Civic Orkiestra, która bezustannie grywa od początku otwarcia sezonowego jaki się rozpoczął w październiku, cieszy się niezwykłem powodzeniem. Programy wybierane przez p. Stocka i DeLamartera są nadzwyczaj piękne. W dodatku do symfonicznych dzieł będzie można również usłyszeć wielce utalentowanych śpiewaków. Wszyscy więc, tak członkowie muzycznego stowarzyszenia jak i publiczność są proszeni o przedwczesne zamawianie miejsc lożowych na cztery wyżej wspomniane koncerty to jest przez 8ym stycznia. Adresować do Civic Music Ass'n., 637 Fine Arts Building.



SKROMNA DOMOWA SUKIENKA.

Anne Adams Modełko 1718.

Nabyć można tylko w wielkościach 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46. Na wielkość 34 potrzeba 4⅜ jarda 36 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

DE RIVERA.

Dyktator Hiszpanji, generał Primo de Rivera, podał królowi Alfonsowi do podpisania długą listę polityków opozycyjnych skazanych na wygnanie.

Król przejrzał listę potem rzekł:

— Czy wydalenie ich jest istotnie konieczne?

— Absolutnie, wasza królewska mość — rzekł generał.

— Ha, w takim razie podpiszę — rzekł krót i podpisał.

Generał schował dokument do teki i poszedł do biura. Kiedy tam otworzył listę, przyczytał na końcu spisu osób: Alfon XIII, król Hiszpanji — poczem następował podpis króla.

Rivera wrócił zaraz do króla by mu pokazać pomyłkę. Na to król rzekł:

— Kochany generale, postąpiłem logicznie. Jeżeli tych ludzi uważasz za szkodliwych dla kraju, to i mnie także, bo swego czasu darzyłem ich mojem zupełnem zaufaniem.

Primo de Rivera zrozumiał... podarł listę.

NA ULICY.

Przechodzień zwraca się do żebraka:

— Słuchajcie dziadku, widziałem was kilka dni temu i wtedy mieliście tylko garb, a teraz oprócz garbu macie kule i czarne okulary... Jak to wytłumaczyć?

— Cóż robić, szanowny panie, w dzisiejszych czasach z jednego kalectwa nikt nie wyżyje!

W RESTAURACJI.

— Kelner, proszę mi przynieść karafkę wody!

— Zaraz służę — odpowiada kelner złośliwie. — Czy potrzebuje pan też mydła i ręcznika?

Dziesięć Przykazań Dla Zdrowia Ułożyła. Piękna Kobieta.

Sprawa higjenicznego życia nigdy nie przestaje być aktualną. Tylko z biegiem czasu zmieniają się ciągle przykazania higjeniczne. To co przed dziesięciu laty wydawało się szkodliwe dla zdrowia, dzisiaj jest uważane za najlepszy sposób utrzymywania się w sile i zdrowiu i naodwrót.

Angielski dziennik „Daily Express" umieszcza przepisy, ułożone przez jedną z uroczych i tryskających zdrowiem artystek sceny londyńskiej, miss Vabourgh. — Ułożyła ona swe przepisy zdrowotne w dziesięcioro oryginalnych przykazań i zapewnia, że przestrzeganie ich daje jak najlepsze rezultaty.

Oto te przykazania:

1) Nigdy nie pijam nic w czasie jedzenia.

2) Pijam wiele rozmaitych napojów pomiędzy posiłkami.

3) Jadam tylko wtedy, gdy czuję głód, nigdy zaś dlatego, że nadeszła pora jedzenia.

4) Mięso odgrywa minimalną rolę w mem pożywieniu. — Wszystkie potrawy są lekkie. Nie używam też potraw mącznych.

5) Mój główny posiłek jest w środku dnia i staram się zawsze godzinę potem odpoczywać.

6) Chodzę bardzo wiele, ale nie używam specjalnych treningów, ani ćwiczeń gimnastycznych.

7) Praca jest najlepszym środkiem poto, by czuć się dobrze fizycznie. Kto ma dzień wypełniony pracą, nie ma miejsca na rozmyślanie o swem zdrowiu.

8) Samotność jest znajomitym sposobem odpoczynku. Staram się zawsze w ciągu dnia znaleźć chwilę takiej całkowitej samotności bez rozmów z otoczeniem.

9) Kiedy mam powziąć jakąś decyzję w ważnej dla mnie sprawie, namyślam się długo i rozważam ją ze wszystkich stron, ale kiedy się już na coś zdecyduję, odpędzam wszelkie wątpliwości i nie pozwalam odwodzić mnie od mego postanowienia.

10) Staram się zawsze poznawać dokładnie wszelkie moje możliwości i postępować zgodnie z niemi.



ŁADNE "ENSEMBLE" PRZYBORY, JAKO PODARUNKI NA GWIAZDKĘ.

Modełko 895.

Modełko to można zamówić na wielkość dużą, średnią i małą.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............
Wielkość ....
....
Imię i Nazwisko
....
Adres
Miasto ....
Stan ....

Nowoczesne Zabarwienie Surowego Drzewa.

Obecnie wprowadzoną została w zastosowanie maszyna, która wypędza wszystkie soki z drzewa, nie wyłączając żywicy z drzew żywicowych, zwłaszcza sosny, a w ich miejsce wprowadza i nasyca drzewo barwikami lub kombinacją barwików, nim jeszcze pień drzewa zostanie pocięty na deski lub łaty, jak oznajmia dr. Joseph A. Hartwig, inżynier chemiczny i fabrykant mebli.

W demonstrowaniu użyteczności tej nowej maszyny dr. Hartig umieścił sześcio-stopowy pniak drzewa bukowego, grubości trzynaście centymetrów w przecięciu, w swojej maszynie. Z drugiego końca maszyny umieścił dwudziesto-galonowy drewniany cebrzyk do prania chust. W przeciągu cztech i pół minuty czasu pniak drzewa przeszedł przez maszynę o wielkiem ciśnieniu wewnątrz. Skutek tego był taki, że cebrzyk został prawie wypełniony sokiem z pniaka drzewnego i równocześnie począł wychodzić drugim końcem maszyny pniak przesycony barwikami sinym i zielonym, które weszły w drzewo w miejsce wypędzonego z niego soku naturalnego.

Dr. Hartig powiada, że jego nowy proces kolorowania drzewa uczyni z wielu gatunków drzew, dotychczas do tego rodzaju przemysłu bezużytecznych, jak drzewo bukowe, czarna guma i sweet bay, przydatnymi do wyrabiania kolorowej forniry w wyrobie mebli i tym podobnych, po bardzo niskim koszcie.

Wanilja są to wysuszone strączki pewnego gatunku storczyków środkowej Ameryki, o silnej, przyjemnej woni, używane jako przyprawa.

Z TOWN OF LAKE.

Staraniem Tow. Władysława Reymonta, nr. 2gi gr. 2418 Z. N. P. odbędzie się gwiazdka, w niedzielę, dnia 7go stycznia, w sali Juljusza Słowackiego, przy 48ej i So. Paulina ul. o godzinie 2ej po południu. Wykonany zostanie program a po programie nastąpi zabawa.

*

Gwiazdka dla dziatwy z Wydziału dla Małoletnich, jak również z Harcerstwa i Szkółki odbędzie się w sobotę, dnia 30 grudnia, w sali Kościuszko, przy 48ej i So. Wood ul. o godzinie 6ej wieczorem. Każde dziecko otrzyma upominek świąteczny.

*

Na przedrocznem posiedzeniu Tow. Zgoda, gr. 932 ZNP. wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzą: Andrzej Wasilik, prezes; Władysław Makowski, wiceprezes; Wacław Jasiński, sekr. prot.; Józef Dziobek, sekr. fin.; S. Banaszak, kasjer; A. Wojciechowski, opiekun chorych; Stefan Szufryn, marszałek; A. Pawlicki, odźwierny; S. Pasikowski, chorąży. Delegatami do Gminy wybrani zostali: Józef Dziobek i Władysław Makowski.

*

Posiedzenie Gniazda Sokolic Polskich, nr. 133, gr. 1141 ZNP. odbędzie się w przyszłą środę, dnia 20go grudnia, w sali Stow. Domu Polskiego, począwszy o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Ćwiczenia harcerzy przy Gminie 123ej ZNP. odbędą się w jutrzejszą środę, dnia 20go grudnia, w sali parku Sherman, o godzinie 6:30 wieczorem.

*

Tow. Promień Nadziei, gr. 1242 ZNP. odbędzie posiedzenie przedroczne w przyszły czwartek, dnia 21go bm. w sali Stow. Domu Polskiego, o godzinie 8ej wieczorem.

*

Jutro wieczorem, w sali parkowej, o godzinie 8ej wieczorem, odbędzie się przedroczne posiedzenie Tow. Dzwon Wolności, gr. 2461 ZNP., na którem przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

Tow. Bibljoteki i Czytelni im. Juljusza Słowackiego, odbędzie przedroczne posiedzenie dzisiaj, we wtorek, dnia 19go b. m., o godzinie 8ej wieczorem. w sali zwykłej. Dyrekcja zbierze się jutro o godzinie wcześniej.

*

Chór Filomenów przygotowuje się do przedstawienia mającego się odbyć w niedzielę, dnia 21go stycznia, w sali Juljusza Słowackiego, przy 48mej i South Paulina ul. Odegrana zostanie piękna sztuka ze śpiewami cygańskiemi p. t. „Chata za Wsią".

*

Tow. Gwiazda Zwycięstwa, grupa 1165 Z. N. P., urządza gwiazdkę w sobotę, dnia 31go grudnia, w sali ob. Draniczarka, p. nr. 4843 South Racine avenue. Początek o godzinie 6:30 wieczorem.

W SĄDZIE.

Sędzia śledczy L. posiada nie zwykle krótki wzrok.

Pewnego razu przesłuchiwał świadków w jakiejś zawiłej sprawie.

— Aha — powiedział, wznosząc głowę z ponad stosu papierów, piętrzących się na biurku — więc to wy jesteście Franciszka Gwóźdź, lat trzydzieści jeden, awanturnica, znana pod przezwiskiem „Krzywa Franka".

— Nie, panie sędzio — odparł basowy głos — jestem radca ministerjalny, Kucharski!

CZY WARTO?

Osiemdziesięcioletni p. Eustachy Pączek mieszka u swej wnuczki, młodej mężatki. Staruszek cierpi od dłuższego czasu na ból zębów. Wezwano wreszcie dentystę, który zbadał pacjenta i oświadczył:

— Zapalenie okostnej! Trzeba będzie wyrwać lewy ząb trzonowy i wstawić złotą koronę.

— Czy pan doktór uważa — spytała pani domu — że warto jeszcze tyle inwestować w dziadka?

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

AKSAMITNE STROJE.



Na lewo, aksamitna suknia Augustaberharda z czarnem wyszyciem; na prawo, aksamitny kostjum Chanela.

FRANCUZSKA NIE MA PEŁNEJ WOLNOŚCI.

Nie każdemu może wiadomo, jak bardzo niewolnicze są dla kobiet prawa we Francji. Francuzka zamężna jest wobec prawa prawdziwą niewolnicą męża, gdyż nie wolno jej nic a nic przedsięwziąć bez jego pozwolenia.

Jaskrawą ilustracją do tych przestarzałych obyczajów jest proces, który się odbył niedawno w Paryżu. Chodziło o błahą rzecz: o gramofon, ale wyrok w tym wypadku mógł zaważyć na stosunkach gospodarczych całej Francji.

Oto pewna paryżanka kupiła patefon za sumę 1,500 franków. Kupiła go na raty na które wystawiła weksle. Po spłaceniu rat na sumę 1,000 franków, dama owa przestała płacić i oświadczyła firmie, że jej mąż sprzeciwia się patefonowi w domu, po pierwsze dlatego, że nie lubi muzyki, a po drugie dlatego, że sprawunek ten był załatwiony bez jego wiedzy.

Adwokat owej damy, którą oczywiście firma zaskarżyła do sądu, twierdził rzecz zdumiewającą. Żona we Francji nie jest osobą prawną. Zakup więc, który uczyniła, należy uważać za nieważny. Według niego, firma powinna przyjąć z powrotem patefon i zwrócić tysiąc franków, gdyż tranzakcja jest nieważną.

Sędzia był jednak nieco innego zdania: wydał wyrok, — którego mocą żona miała prawo zatrzymać patefon, mąż zaś nie miał obowiązku za ten instrument płacić dodatkowo 500 franków.

Wyrok ten może wydawać się dziwny i niesprawiedliwy, ale należy się zastanowić, coby było, gdyby sędzia zgodził się z wywodami adwokata owej pani. Zadrżałyby wówczas wszystkie magazyny paryskie, gdyż każdy przedmiot kupiony przez kobiety mógłby po pewnym czasie wrócić do sklepu a właściciel musiałby wrócić zań pieniądze, bo "mąż nie pozwoli"...

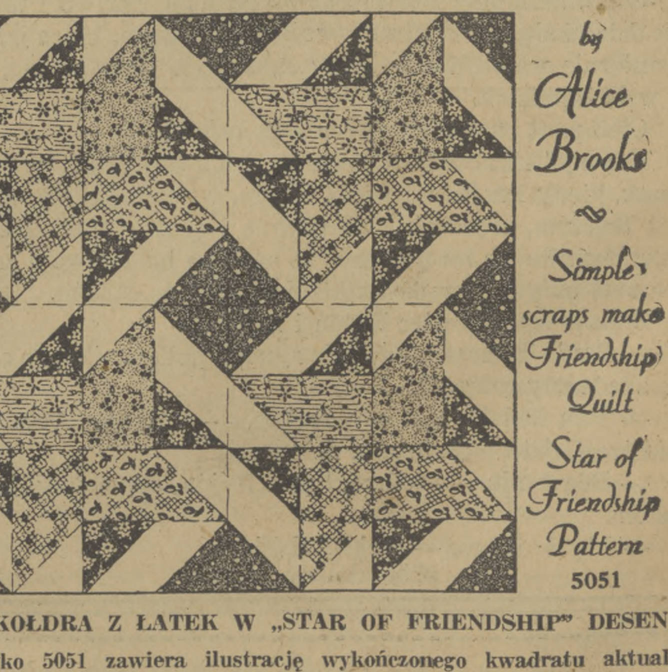
Takie prawo doprowadzałoby do absurdu sposób kupowania we Francji.

Dochodziłoby do tego, że a czasem żądanoby pozwolenia męża przy kupnie kilograma cukru lub kawałka mydła.

Mądry i przewidujący sędzia paryski, który przeraził się takiego wyroku i wolał być niesprawiedliwy, niż rozpętać taką burzę gospodarczą.

Warząchew, warzęcha, jest to duża łyżka drewniana, z długą rękojeścią, używana przy gotowaniu potraw.

HOUSEHOLD ARTS



ŁADNA KOŁDRA Z ŁATEK W „STAR OF FRIENDSHIP" DESENIU.

Modełko 5051 zawiera ilustrację wykończonego kwadratu aktualnej wielkości, pokazując kontrast materji, akuratnie narysowane wzory, ilustrację kompletnej kołdry, jakoteż instrukcje do zrobienia kołdry i akuratną ilość materji. Modełko tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No.......... (Alice Brooks)
Imię i Nazwisko..............................
Adres..............................
Miasto.............., ...Stan..............

Z Biura Sekretarza Generalnego.

W tych dniach wysłana będzie korespondencja do wszystkich sekretarzy Kółek, w sprawie nader ważnej a mianowicie: Zawiadomienie Sekr. Generalnego o rezultatach wyborów, oraz podania adresów nowych urzędników. Przypomina się, że obowiązkiem każdego sekretarza jest nadesłać pożądane informacje w jak najkrótszym czasie po wyborach. Adres sekretarza jest: 1714 West 48 ulica.

*

Na poniedziałkowem posiedzeniu Zarządu Centralnego, następujący członkowie poszczególnych Kółek byli przedstawieni do Komitetu przedsejmowego: Bernard Czerwiński, przewodniczący; Felix Walat, Marja Bereżniak, Franciszek Marć, Weronika Felińska, Michał Strzelecki, Teresa Kuziemkowska i Henryk Ziomek. Do Komitetu poprawek do konstytucji: Józef Stefanik, przew.; Ludwik Skurski i Bronisława Chłopowicz.

*

Do Komitetu Mandatów: — Henryk Szymaczek, Helena Poprawska, Władysława Meger, Władysław Andrzewicz i Marja Skrzydlewska. Zatwierdzenie powyższych komitetów nastąpi na następnym posiedzeniu Izby Delegatów.

*

Nadchodzą pierwsze wiadomości z wyborów urzędników na rok 1934 z poszczególnych Kółek. — Na przedrocznem posiedzeniu Kółka „Dzwon Wolności", prezesem pozostał Bolesław Ziemba; wice-prezeską Genowefa Wcisło; sekr. prot., J. Chudzik; sekr. fin., F. Marć; M. Kowalski, skarbnik; A. Jakubowski i S. Król, rada gospodarcza. Delegatami do Z. P. K. L. D. w Ameryce zostali wybrani: F. Marć, Mania Labno, Genowefa Wcisło i S. Zienty. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że ster pracy znanego Kółka Literacko Dramatycznego im. Juljusza Słowackiego, pozostaje nadal w zdolnych rękach kol. Weroniki Felińskiej.

*

Kółko H. Sienkiewicza na przedrocznem posiedzeniu wybrało następujący zarząd: Stefan Kuziemkowski, prezes; W. Jabłoński, wice-prezes; Z. Maćkowiak, wice-prezeska; F. Kędzior, sekr. prot.; Edwin Meger, sekr. fin.; A. Cichoń, skarbnik; Leon Meger, reżyser.

*

Ponieważ artykuł ten będzie ostatnim przed świętami, przy tej sposobności Zarząd Centralny zasyła najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku wszystkim członkom i członkiniom Z.P.K.

*

Jedną z najważniejszych spraw, którą stary albo nowy zarząd powinien w jak najkrótszym czasie załatwić, a najdalej na styczniowym posiedzeniu jest sprawa rocznego podatku do Z.P.K.L.D. Jest rzeczą pewną, że Kółka zalegające z podatkami spotkają się z trudnościami i interpelacją na następnem sejmie. Idea, to jest rzecz piękna i nie powinniśmy jej zaniedbywać.

*

Wielką zabawę sylwestrową urządza popularne Kółko „Miłość Ojczyzny", w niedzielę, dn. 31 grudnia, w sali Białego Orła, 1418 Emma ul., blisko Milwaukee ave.

*

Kółko Dramatyczne „Orzeł Biały" z Kazimierzowa, przygotowuje coś prawdziwie pięknego, artystycznego i tradycyjnego dla swych członków i sympatyków a to jest „Jasełka" w dniu 26 grudnia w sali Sokoła Chicago przy 24ej i Kedzie ave. Specjalną atrakcją będzie występ Chóru męskiego, żeńskiego i mieszanego pod dyrekcją panny Marji Gruszczyńskiej.

Wigilja i Jasełka.

Święta Bożego Narodzenia bez wigilji i Jasełek to nie święta. — W tym roku wszyscy będziemy obchodzić wigilję w sobotę, 23go grudnia. Kiedy pierwsza gwiazda zaświeci usiądźmy do stołu w otoczeniu całej rodziny i podzielmy się opłatkiem, a po spożyciu uczty wigilijnej zaśpiewajmy wszyscy „Anioł Pasterzom mówił" i inne piękne kolędy — obchodząc uroczyście narodziny Pana.

W niedzielę cóż robić będziemy, za późno na wigilję, zawcześnie na Boże Narodzenie, bo to największe święto w świecie chrześcijańskim dopiero w poniedziałek obchodzić będziemy. A więc ażeby niedzielę 24go grudnia godnie i przyjemnie spędzić pójdziemy wszyscy do Audytorjum św. Trójcy na Polskie Jasełka, które zapowiadają się wspaniale. Udział biorą najlepsi artyści radjowi i sceniczni. Fred. Dziewicki tworzy typ Legjonisty, Stach Milewicz śpiewak, typ Hallerczyka; Heroda Hitlera — B. Mróz; Szatana J. Piotrowski; Stacha M. Kwiatkowski; Maćka St. Repeta; Żyda niezrównanego gra Tadeusz Kantor; Króla Kazimierza Wielkiego, sekretarz Związku Śpiewaków p. Szpaczek; Jagiełłę, Kajkowski; Sobieskiego, śpiewak znany powszechnie, Szymański; Kanclerza, E. Bobrowski; Kosyniera, W. Zanozik; Powstańca, A. Szczepankowski; Orle Lwowskie, Romciu Puciński; Matkę Boską, St. Dobrosielska; Królową Jadwigę, P. Mróz; żonę Heroda, L. Pucińska; Archaniołów panny L. Drzewiecka, R. Drezdzion, śpiewaczki radjowe; Jędrka, Czubachowski; Śmierć, marynarz Rybek z Gdyni i wiele innych typów zastępy Aniołów, pastuszków, górali, krakowiaków, mazurów, Łowiczan przeszło 40 osób na scenie w barwnych pięknych kostjumach. Takich Jasełek dawno nie widzieliście, będą śpiewy i tańce; dwa przedstawienia: o 2:30 i 8ej wieczorem.

Taczka jest to wózek w kształcie skrzynki o jednym kółku do wożenia ziemi, cegieł i t. p. rzeczy.

Rosa Raisa Straciła $500,000.

Winnym Tego Ma Być Insull

Rosa Raisa, sopranistka dramatyczna Chicagoskiej Opery, wczoraj podała do wiadomości Prasie, że wraz z mężem Giacomo Riminim, barytonem, straciła około $500,000 na tranzakcjach w korporacji Sam. Insulla. Pani Raisa wróciła do Chicago, aby występować od dnia 26 grudnia w operze, jaka wystawiona będzie w nowej formie.

Mówiła z przedstawicielami Prasy długo o tem, jak Samuel Insull już w roku 1926 zaproponował jej, aby nabyła akcje w jego korporacji i ona dała mu w kilka dni potem przekaz bankowy na $100,000.

„Gdy wręczyłam mu przekaz, — mówiła pani Raisa, — Insull rzekł z uśmiechem na ustach: „O, pani jest zamożną kobietą. Ja o tem nie wiedziałem. Będziesz pani w krótkim czasie więcej bogatą!" Przez kilka następnych lat mąż i ja dawaliśmy Insulowi po $50,000 lub więcej. Każdego roku pokazywał mi nasze dochody.

„Jednego roku doniósł mi, że zarobek nasz wynosi $500,000. Powiedziałam mu, że radabym podjąć owe $500,000 zysku, a resztę pozostawić pod jego opieką. Ale on nigdy na to pozwolić nie chciał ,nie zezwalał nawet na sprzedaż moich akcyj. Powiedziałam mu wtenczas, że z chwilą gdy akcje staną się bezwartościowe, czeka mnie ruina, ale on zapewniał mnie, że nic podobnego stać się nie może."

Akcje nabyte w korporacji Sam. Insulla pani Raisa posiada w skrzynkach bankowych w Chicago. Dodała, że takowemi każe wytapetować swój pokój, w środku zaś każe wywiesić portret Insulla.

Pani Raisa po swoim powrocie do Włoch resztki uratowanego majątku złożyła w banku tamtejszym. Bank w Milanie upadł, a z nim i majątek sławnej operowej śpiewaczki znikł.

Dług Kanady większy.

Montreal. — Kanadyjski dług publiczny powiększył się w ub. roku o $220,604,653. Same koleje kanadyjskie przyniosły $53,-222,000 deficytu.

Z TOW. POMOCY NAUKOWEJ.

Wszyscy Rodacy i Rodaczki w Chicago i okolicy, oraz Towarzystwa, Kluby, Bractwa i Organizacje polskie w Chicago, są łaskawie proszone o datki na rzecz niezamożnych uczniów i uczennic polskich, w naszych polskich Wyższych Szkołach, którzy złożyli aplikacje do Towarzystwa Pomocy Naukowej, 1118 Noble ulica, o zapomogi w opłacaniu choć w części ich opłat szkolnych w Wyższej szkole św. Trójcy i Akademji Najśw. Rodziny. Na liście proszących o zapomogi jest sto dziesięciu młodzieńców i dwanaście panienek, więc potrzebna jest spora suma pieniędzy, aby się opłacić.

Czyż jest coś ważniejszego w naszem życiu wychodźczem nad wyższe wykształcenie naszej młodzieży, w naszych własnych polskich wyższych szkołach? Sądzimy, iż nie. bo młodzież ta będzie zachowana dla polskości, i będzie ta która zaprzęgnie się w przyszłości do pracy w naszych polskich ostojach i organizacjach, dla tego też nie winno braknąć datku, choć najskromniejszego, od wszystkich naszych Rodaków i Rodaczek, oraz naszych różnych polskich zrzeszeń, tak bratniej pomocy, jakoteż ideowych, politycznych i towarzyskich na rzecz Tow. Pomocy Naukowej, które każdy cent zebrany używa li tylko na pomoc w opłacaniu szkolnego za niezamożną młodzież polską kształcącą się w powyżej wymienionych wyższych uczelniach polskich. — Wojciech J. Danisch, prezes; Józef J. Koszycki, sekr. prot.

Bojkot lekarstw niemieckich.

New York. — Przedstawiciele kilku stowarzyszeń lekarzy, dentystów i aptekarzy uchwalili na walnem zebraniu bojkot środków leczniczych i przyrządów niemieckiego wyrobu.

Kradzież Świętokradzka na Walentowie.

Było to około godziny 2ej w nocy, z piątku na sobotę, kiedy do kościoła p. w. św. Walentego, w Grant Works - Cicero, gdzie proboszczem jest ks. Bernard Szudziński, zakradli się złodzieje i to niewiadomo dotąd, jak się oni do kościoła dostali, gdyż wszystkie drzwi były zamknięte. Dopasowali nawet klucz do Tabernakulum, z którego zabrali kielich i puszkę z hostjami św., które jednak zostawili na ołtarzu. Zabrali inne jeszcze przybory kościelne. Ogólna strata przypuszczalnie wynosi $700. Jedni twierdzą, że kradzieży tej dopuściły się ręce, które doskonale były obeznane z ubikacjami budynku kościelnego. Sprawców tej niecnej i świętokradzkiej kradzieży dotąd nie wykryto. Pewni świadkowie tego zajścia widzieli, jak o godzinie powyżej wymienionej, automobil z przed kościoła odjechał, a w nim znajdowało się trzech mężczyzn.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza

Ś. P.

GENOWEFA ZALESKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go grudnia, 1933 roku, o godzinie 1:15 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 23go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1224 N. Maplewood Ave., do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz i Józefa, rodzice; **Bolesław, Edmund**, bracia; **Juljanna, Florentyna, Regina**, siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Kawczyński, 910 N. Western Ave. 19-21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i babusia moja, ś. p.

ROZALJA FUDALA

(Z DOMU LIZAK)

członkini Niewiast Różańca św. 1go Drzewa, 27ej Róży; Benefit Security Ass'n, Sobieski Council No. 1751 — po krótkiej chorobie, nagle pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 4ej po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 3022 George ulica do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Marja, Wiktorja, Siostra Marja Battista**, z **Zakonu Klarysek**, córki; **Jan i Stanisław**, synowie; **Jan Martynski**, zięć; **Ewelina**, synowa; **Rose Mary**, wnuczka.

Pogrzebowy Franciszek Kamka. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, syn mój i brat nasz, ś. p.

TOMASZ KULA

członek Tow. Synowie Wolności, Gr. 694 Z. N. P., Tow. Boskiego Serca Jezusa, No. 263 Z. P. R. K. — The Security Benefit Ass'n. Pulaski Council, No. 1364 i Klub Łęczan No. 1 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16go grudnia, 1933 roku, o godzinie 1:15 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5212 Cornelia Ave. do kościoła św. Władysława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Aleksandra, żona; **Edwin, Tomasz i Helena**, dzieci; **Józef Kula**, ojciec; **Franciszek, (Juljan i Władysław**, w Polsce), bracia; (**Adela Póniewska i Józefa Ziaja**, siostry w Polsce); **Julja**, bratowa; **Antoni Milanowski**, szwagier; **Helena**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się F. J. Sztermer, Tel. Humboldt 5550.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka nasza, ś. p.

EMILJA GAZINSKA

zasnęła w Panu, przeżywszy lat 14.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4859 No. Mason Ave. do kościoła św. Konstancji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Czesław i Emilja Gazinscy, rodzice, wraz z rodziną.

Pogrzebowy Józef Kowaczek. 19

Mimośród, koło mimośrodowe, jest to koło osadzone nie na środku osi lecz mimo niego, dla nadania w maszynie ruchu tam i z powrotem.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza ciocia nasza,

Ś. P.

WERONIKA ŻURKOWSKA

członkini Różańca św. 4-ta Róża, 1-sze Drzewo, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go grudnia, 1933 roku, o godzinie 3:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2159 No. Western Ave., do kościoła św. Stanisława B. i M., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Rodziny B. Najechalskich, F. Ugowskich, J. Burczyk, B. Michalak.

Pogrzebowy A. R. Poterek, Tel. Berkshire 6400. — 5753 Fullerton Ave. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy synek wnuk i chrzestniak nasz

Ś. P.

EUGENJUSZ KOTLEWSKI

powiększył grono aniołków po krótkiej chorobie, dnia 18-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 10:45 rano, przeżywszy 2 miesiące i 1 dzień.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 7:30 rano, z domu żałoby pnr. 2153 N. Lorel Ave., do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Franciszka (z domu Radzik), rodzice; **Katarzyna Radzik i Jan Grudzień**, chrzestni, wraz z całą rodziną Kotlewskich i Radzików.

Pogrzebowy A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. Berkshire 6400—01.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój ,ojciec nasz, syn mój i brat nasz

Ś. P.

STANISŁAW WISOCKI

zamieszkiwał pnr. 1545 Noble ul., po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 10:10 wieczorem w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21go grudnia, o godzinie 9-tej rano z zakładu pogrzebowego Stanisława Brodzińskiego, 1317 N. Ashland Ave., do kościoła Annunciation, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim smutku pogrążeni:

Marjanna, żona; **Marjanna, Rajmund, Lorraine i Robert**, dzieci; **Katarzyna**, matka; **Antoni, Franciszek, Szczepan, Jan, Ksawery, Piotr**, bracia; **Joanna, Marta, Irena, Zofja**, szwagierki wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, pół-brat i dziadus nasz

Ś. P.

WOJCIECH CZARNY

członek Tow. Boskiego Serca Jezus, Z. P. R. K. No. 306 w parafji Nieustającej Pomocy, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 10:45 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 22-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2904 Otto ul., do kościoła św. Heleny, Augusta i Western Ave. a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Zofja Czarna (z domu Paluch), żona; **ks. Franciszek, ks. Edward i Stanisław**, synowie; **Katarzyna, Anna, Aniela, Helena i Emilja**, córki; **Józef Soladnio, Jan Bartuszak, Jan Bara, Mieczysław Nowak i August Nowak**, zięciowie; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Henryk A. Patka, nar. 48 i So. Hermitage Ave. Yards 3713.

Proszę nie nadsyłać kwiatów. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec mój,

Ś. P.

FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, w poniedziałek, dnia 18go grudnia, 1933, o godzinie, 1:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, o godzinie 9:30 rano z domu żałoby pnr. 1367 Sloan ulicy do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Stanisława**, córka; **Józef Pobuta**, zięć; **Stanisław Leleniewski**, szwagier; **Marja Leleniewska**, szwagierka; wnuki i wnuczki, wraz z całą familją.

Pogrzebowy Poliński i Syn. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JAN WOJTULA

członek Towarzystwa Najśł. Imienia Jezus, przy parafji św. Wacława, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6tej rano, przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 20go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 516 Bunker ulica, do kościoła św. Wacława (De Koven i Desplaines ul.), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Wojtula, żona; **Jan, Józef, August, Edward, Piotr, Wacław i Ferdynand**, synowie; **Adela i Eleonora**, synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Antoni Fortuna i Syn, 2959 W. 43cia ulica, Telefon Lafayette 7781. 19

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, babcia nasza i prababcia moja.

Ś. P.

AGATA SUSALSKA

Członkini Niewiast Różańca św. 5ta Róża; 2gie Drzewo; Tow. Dzwon Wolności Grupa 29ta Związek Polek w Ameryce, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6:30 rano, w podeszłym wieku. Zamieszkiwała pnr. 2018 Churchill ul.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21go grudnia, o godzinie 9:00 rano, z zakładu pogrzebowego J. Poklenkowskiego, pnr. 2058 Webster Ave., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Fitzpatrick, Ewa Armknecht i Franciszka Bokelkamp, córki; **Stanisław i Józef**, synowie; **Jan, Bruno i Erwin**, zięciowie; **Alma i Cecylja**, synowe; wnuki, wnuczki i prawnuczka, wraz z całą rodziną.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

PRACA

RODZICE, dajcie wyuczyć swe córki fachu. Szycie sukien, krój i szycie na ręcznej parowej maszynie ofiarują jej najlepszą sposobność zarobku. Chicago School. 823 S. Franklin ul., telefon Webster 3553. xxx

POTRZEBA starszego samotnego krawca lub presera do składu męskiego. Taki co potrzebuje przytułku z małą zapłatą. Nie chcę pijaka. 1149 Milwaukee Ave., 2gie piętro. 19

POTRZEBA kelnerek, kucharek, dziewcząt do domowej roboty. 959 Milwaukee Ave., pani A. Schmidte, Kolb, biuro pracy.

POTRZEBA dziewczyny w średnim wieku do domowej roboty. 3129 N. Central Park Ave., 2gie piętro. 19

POTRZEBA dobrego piekarza na ciastka. 1426 So. Kedzie Ave. Rockwell 1536. 19

POTRZEBA balwierza, 2000 W. 35-ta ulica, w składzie departamentowym. 19

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do domowej roboty. Kahn, 2508 W. Division ulica.

POTRZEBA balwierza, dobrego. 1808 W. Evergreen Ave.

POTRZEBA mężczyzn, chłopców, niewiast do sprzedawania produktów żywnościowych od domu do domu. 1935 Huron ulica.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy w opiekowaniu się z 2 dziećmi i do pracy domowej. Gardner, 2957 No. Kedzie Ave.

POTRZEBA balwierza. 1806 W. Chicago Avenue.

PRACA

POTRZEBA młodej niewiasty do ogólnej pracy domowej. Pokój i wikt. L. Rosenberg. 1814 S. Harding Ave. Crawford 7589.

POTRZEBA samotnego mężczyznę w średnim wieku do pracy około domu. Pokój, wikt i zapłata. Adres 3235 N. Springfield Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. 1618 So. Sawyer Ave., 2gie piętro.

POTRZEBA dziewczyny do odpowiadania na telefon w ofisie węgli. Tel. Albany 5238.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. 1158 No. Kedzie Ave. Schiner.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej pracy domowej. 3217 W. 15ta ul.

POTRZEBA dobrego piekarza natychmiast, pnr. 1816 Armitage Ave.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej pracy.— Telefon Armitage 5867. — 1246 No. Lincoln ul.

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy, dobry dom, niema prania ani gotowania. 3244 W. Division ul. Albany 6492.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, doświadczonej, małe mieszkanie, rekomendacje wymagane, dobry dom, przystępna cena na początek. Telefon Van Buren 6576.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

KALENDARZE

Jedyna z polskich największa hurtownia kalendarzy, Ashland Calendar and Novelty Co., 529 N. Ashland Ave. Tel. Monroe 0339. — Wykonujemy zamówienia na poczekaniu. 18-19-21

CZĘŚCI pieców, furnesów i bojlerów, „hot water coils"; niklujemy. 697 Milwaukee Ave. Margolis. tts

FORTEPIANY tunuje, reperuje wszelkie fortepiany. Telefonować Humboldt 1265, Humboldt 3136. Władysław Pietras.

POTRZEBUJĘ skład na restaurację i piwiarnię. Musi być na ulicy byznesowej. Telefon Humboldt 8765.

POSZUKUJĘ dwa ogrzewane pokoje, nie umeblowane, za umiarkowaną cenę Tel. Humboldt 4574.

POŻYCZKI

POŻYCZKI na Polskie Bondy i pierwsze morgecze w zastaw. G. Koppel, 2434 Division ul.

DO WYNAJĘCIA

DO WYNAJĘCIA osobne pokoje, można gotować, telefon i wanna do użytku, $2.00 tygodniowo i wyżej, osobne noce 50 centów. 543 N. Ashland Ave.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkanie, narożnikowy budynek, blisko transportacji. 3501 Palmer ul. Telefon Pensacola 7602. 19

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje, umeblowane, $13. 957 N. Lincoln ul. 20

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi tanio. 5331 Newport Ave. 20

543 W. North Ave. Najlepsza lokacja na piwiarnię i salę do tańca, składów rozmaitości, mebli i „food mart". Tani rent. Eiger Realty. 140 N. Dearborn ulica. 19-21-23

KUPNO I SPRZEDAŻ

INSTRUMENTA

SPRZEDAM tanio skrzypce włoskie, koncertyna, 104 i 78; klarnet metaelectric reproducer zamienię za automobil lub radjo. 2444 W. 47-ma ulica. 20

KUPNO I SPRZEDAŻ

RZECZY DOMOWE

SPRZEDAM bungalow piec, zielony stół i krzesła, studio couch, kompletne łóżko tanio. 1238 N. Maplewood Ave. budynek tylny, 2gie piętro.

WYPRZEDAJE rozmaite piece i radjo tanio. 2237 W. North Ave. 19-21

JUNIOR Heatrola i ogrzewacz, dobry na bungalow. Sprzedam pomiędzy 6tą a 8mą wieczorem. 2037 Addison ul. 20

NA SPRZEDAŻ Singer maszyna do szycia, jak nowa. 1305 N. Robey ul.

UNIVERSAL kombinacyjny piec do gazu i węgli na sprzedaż, z frontem do gorącej wody, jak nowy, $35.00. 2507 N. Sawyer Ave. 1sze piętro.

ROZMAITE

WIELE ciepła, mało popiołu; znakomity zastępca Pocahontas, Black Gold, lum lub „egg" węgla. $6.00; „Mine run" $5.75; Screening $4.75. — Grundy Mining Co., Beverly 9635. 23

KUPUJEMY

Złote Bondy, polskie bondy, akcje i morgecze. Zgłosić się: 208 S. La Salle ul. Pokój 1083. Minnich Bradley and Co., Inc.

RADJO

NAJLEPSZA oferta za[illegible] 1934 Zenith radjo, muszę sprzedać. 1[illegible]20 S. Fairfield Ave. 14-15-[illegible]

AUTOMOBILE

BEZ WPŁATY, 6 miesięcy do zapłacenia. Kompletne przerobienie, reperacja automobilów, malowanie, polstrowanie, baterje, wierzchy szkło, opony. Oszacowanie i „towing" darmo. 3261 Fullerton Ave. Belmont 2401.

NASH 1931 — 4-drzwiczkowy sedan, specjalny 6 pasażerowy. Jak nowy. Piękny $235, część gotówką. 2603 N. Crawford Ave., prywatna osoba. 23

INTERESA

NA SPRZEDAŻ grosernia w dobrej okolicy, wyrobiony interes, cena przystępna. 2927 Quinn ulica. 23

NA SPRZEDAŻ piękny garnitur jak nowy. 1152 N. Mansfield Ave. Apartament 317. 21

PIWIARNIA musi być sprzedana z powodu innego interesu, "Transfer" narożnik. 2443 Armitage Ave. 19

NA SPRZEDAŻ

Duża buczernia na byznesowej ulicy na sprzedaż tanio. Warunki będą wytłumaczone pod numerem 2026 Potomac Ave., drugie piętro. 19-21

NA SPRZEDAŻ skład cukierków, szkolnych przyborów, naprzeciw publicznej szkoły. Pokoje mieszkalne, $20, bardzo dobra lokacja. 2000 So. Throop ulica.

NA SPRZEDAŻ piwiarnia, dobra lokacja. Tania cena. 3116 W. 43cia ulica. 20

SKŁAD cukierków na sprzedaż, dobry interes, fabryki w okolicy. Taniość. Najlepsza oferta weźmie. 900 N. May ulica. 20

NA PRĘDKĄ sprzedaż 31 pokojowy „rooming house". Agenci proszeni. 1356 N. Hoyne Ave. 21

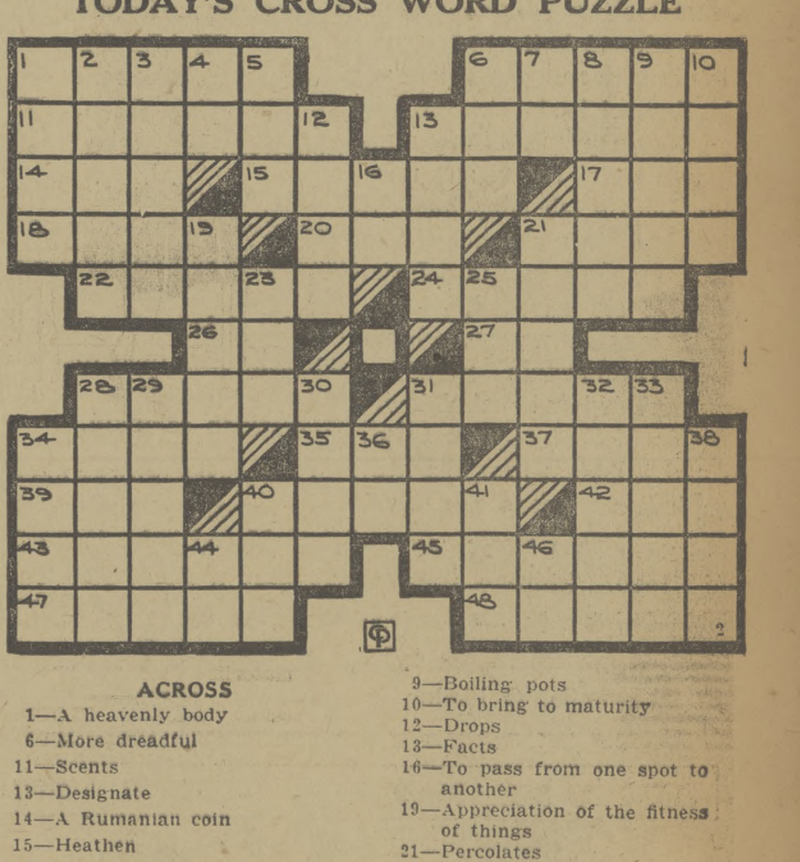
ZAKŁAD reperacji obuwia na sprzedaż tanio. Zgłosić się do balwierni na drugie piętro. 5608 Milwaukee Avenue. 19-21

SPRZEDAM grosernię wyrobioną. 3 mieszkalne pokoje. $150 wpłaty lub gotówkowa oferta. 2217 Clybourn Avenue.

DOMY I ZAMIANA

PROPERTA na sprzedaż. Karol Roumana, 6549 S. Wood ul. Prospect 8269.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



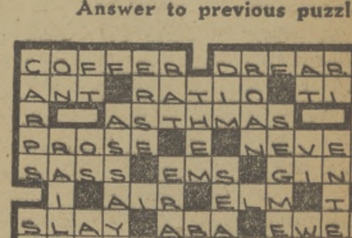
ACROSS

1—A heavenly body
6—More dreadful
11—Scents
13—Designate
14—A Rumanian coin
15—Heathen
17—Feminine proper name
18—Lasting, as colors
20—Secured
21—An asterisk
22—Transactions
24—A constellation
26—Thus
27—Chemical suffix denoting alcohol
28—Surgical device for producing irritation
31—Utmost
34—Own
35—The Gaelic form of John
37—An Asiatic nation
39—A Greek letter
40—Garret
42—Cease to be
43—Jockeys
45—Natural aptitude
47—Concerning
48—Bad in a greater degree

DOWN

1—Part of the leg
2—Woodland nymph
3—A murine animal
4—Measure of type
5—Faucet
6—Lair
7—Into
8—Way
9—Boiling pots
10—To bring to maturity
12—Drops
13—Facts
16—To pass from one spot to another
19—Appreciation of the fitness of things
21—Percolates
23—A game of cards
25—Decay
28—Silken fabric
29—Avoid
30—Immature insects
31—One
32—A duck
33—Periods of moisture precipitation
34—The wife of Zeus
36—By
38—Apportion
40—Craft
41—The macaw
44—A type measure
46—Behold!

Answer to previous puzzle



ZE STANISŁAWOWA

Zajmujące Przedstawienie Dzieci Szkolnych.

Przy wypełnionem po same brzegi audytorjum na Stanisławowie, odbyło się w minioną niedzielę po południu, przedstawienie świąteczno-gwiazdkowe dzieci szkolnych, pod mistrzowskiem kierownictwem Czcigodnych Sióstr Notre Damek. Dziatwa, ta przyszłość stanisławowska, w sposób pochwały godny wywiązała się ze swych poszczególnych numerów, które były zajmujące, pocieszne i zabawne. Na szczególne jednak wyróżnienie, zasługuje śliczna sztuka dramatyczna, p. t. **„Niema Miejsca w Gospodzie"**, która była główną atrakcją, a która wywarła na publiczności głębokie wrażenie, po której niezawodnie pozostaną niezatarte wspomnienia. Program zapoczątkowała rytmicznym marszem, orkiestra szkolna, poczem ukazały się na scenie małe dzieci, które szczebiotem swoim dziecinnym, wynurzyły swe marzenia. Numer ten był nadzwyczaj ucieszny. Następnie scena przemieniła się w nastrój świąteczny — gwiazdkowy — numer ten urozmaiciły lalki gwiazdkowe, a po nich niedźwiedzie, pospolicie zwane „Teddy Bears". I ten numer zasłużył na szczerą pochwałę. Zabrzmiały następnie pienia dzieci, które dźwięcznemi swemi głosikami odśpiewały pieśń gwiazdkową. Spotkała drużynę śpiewaczą ocena w postaci rzęsistych oklasków. W numerze następnym, podziwialiśmy piękność i urodę dziewcząt popisujących się w numerze tak zwanym „Christmas Beauties". Po tych zabawnych występach naszych dziatek, które publiczność z zachwytem podziwiała, nastąpiła sztuka dramatyczna, p. t. **„Niema Miejsca w Gospodzie"**. Piękna i wzruszająca to sztuka, osnuta na tle życia pewnej rodziny w czasie kiedy Marja i Józef szukali w Betleem schronienia. Było to dziewiętnaście wieków temu, kiedy właściciel gospody w Betleem odmówił przyjęcia zdrożonej parze, któraby blaskiem okryła dom jego. Skurczyła się jego tradycyjna gościnność i odprawił z niczem bezwiednie, co prawda — dwóch potomków Dawida, króla proroka, którzy przyszli do tej rodziny, niosąc Pożądanego Narodów, — a swoi go nie przyjęli. Gdyby Marja i Józef przybyli byli z licznym orszakiem dworzan jak na królewskich gości przystoi, zapewne znalazłoby się dla nich miejsce. Ponieważ byli ubodzy, nie było dla nich miejsca w gospodzie. Smutni i odepchnięci, Józef i Marja przytulili się na noc w ubogiej stajni za miastem. Ludzie ich odepchnęli, a nieme bydlęta podzieliły się z nimi swym dachem. I tam Jezus Chrystus się narodził, — Jezus, pożądanie wzgórz wiekuistych, oczekiwanie narodów, Zbawiciel świata! Aniołowie zstąpili z nieba, by śpiewać Gloria nad żłóbkiem tym, dla którego ludzie miejsca nie mieli. Wół i osieł parą swoją zagrzewali tego, którego rączęta dzierżą świat cały. — Stwórca stał się człowiekiem dla ludzkiego zbawienia. O biedna ty rodzino betleemska. Tyś Go odtrąciła a tu Aniołowie wzywają pastuszków do Jego tronu w żłobie i królowie ze wschodu idą za gwiazdą na dwór Jego, — w stajence, bo tyś go nie przyjęła. Lecz przybyła do żłóbka córeczka tej rodziny i do Dzieciątka Jezus tak się odezwała: „Powiedz mi, moja Pani, cobym mogła dać Temu Dzieciątku". Były w tej sztuce sceny wzruszające, które poruszyły serca publiczności. Po tej poważnej sztuce dramatycznej, znowu nastąpiły zabawne numery, a następnym był numer pod tytułem „The Strike of the Christmas Candles". Po tem nastąpiły pląsy bogiń gwiazdkowych, w przepysznych ubiorach, a po nich ukazali się na scenie „Snowmen". Ostatnim numerem programu był występ posłańców Nowego Roku. — Wszystkie występy programowe były udatne, szły szybko, gładko i bez usterek. Pochwała należy się w tym względzie, przedewszystkiem zacnym Siostrom Notre Damkom, które od kilku tygodni trudziły i mozoliły się zanim dzieci do występu przysposobiły i przygotowały. Cześć i uznanie należy się tym, które na Stanisławowie już czwarte pokolenie wychowują.

Rozdanie nagród dzieciom.

Po wyczerpanym programie, który pod każdym względem podobał się publiczności, a dowodem tego były huczne brawa w postaci oklasków, nastąpiła jeszcze jedna atrakcja programu, a tą było rozdanie nagród dzieciom szkoły stanisławowskiej, za postęp w sylabizowaniu.

Spelling Bee.

Zdobywcy nagród: pierwszej i drugiej:

KLASA VIII.	
Florence Zychowska,	K. 306
Wirginja Krystal	K. 306
Dorota Sitkowska	K. 306
KLASA VII.	
Kornelja Żywicka	K. 312
Łucja Pryka	K. 310
Leonard Kuciński	K. 311
KLASA VI.	
Ewelyn Rydel	K. 301
Irena Świecicka	K. 301
Stanisław Orłowski	K. 302
KLASA V.	
Leon Adamik	K. 210
Wirginja Pawlak	K. 210
Dorota Pływaczyńska	K. 210
KLASA IV.	
Julja Ancyporowicz	K. 207
Loretta Berendt	K. 207
Franciszka Jurkowska	K. 207
KLASA III.	
Genowefa Galkowska	K. 203
Glorja Trykowska	K. 203
Genowefa Milewska	K. 201

*

Roczne posiedzenie Tow. Małego Kwiateczka, odbędzie się dzisiaj, w sali zwykłej, o godzinie 8mej wieczorem. Na porządku dziennym wybór urzędniczek, oraz inne ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członkiń.

*

Ci wszyscy, którzy nie otrzymali opłatków wigilijnych na Boże Narodzenie, mogą je otrzymać w ofisie parafjalnym, podczas godzin urzędowych.

*

Odbył się wczoraj rano z kościoła św. Stanisława Kostki pogrzeb ś. p. Marji Kuśnierz, długoletniej stanisławowianki, niewiasty różańcowej. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych, zwłoki zmarłej złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Rozdane zostały na święta Bożego Narodzenia koperty gwiazdkowe, do których według przyjętego zwyczaju, należy załączyć ofiarę na kościół.

*

Tutejsze czcigodne Siostry Notre Damki cieszą się z tego, iż szkoła Dwuletniego Kursu Handlowego na Stanisławowie, została przez odnośne władze miejskie i stanowe akredytowana, co jest poniekąd pocieszającym faktem, albowiem szkoła handlowa dla dziewcząt na Stanisławowie uznana jest na równi z innymi wyższemi szkołami publicznemi.

*

Siostry Notre Damki wszystkim tym, którzy poparli połów na przechodniów, czyli tak zwany „Tag Day" na odnowienie ich kaplicy domowej, składają wszystkim szczerę i serdeczną podziękę.

Dla Pracowników Szkolnych

Na konferencji trwającej cały dzień bankierzy i urzędnicy publiczni wczoraj wieczorem w Ratuszu miejskim nie doszli do pożądanego porozumienia; wypłata zaległych pensyj pracownikom i pracownicom Rady szkolnej nie została jeszcze należycie załatwiona. Nie zebrano grosza potrzebnego na wypłacenie pensyj 14,000 pracownikom i pracownicom. James B. McCahey, prezes Rady szkolnej podaje, że dzisiaj odbędą się narady w dalszym ciągu.

Wypłata pensyj została wstrzymana częściowo dlatego, że bankierzy nie chcą przyjąć więcej warantów, aniżeli potrzebują na spłacenie swoich podatków za rok 1933.

Rada szkolna nosi się z myślą wypłacenia swoim pracownikom i pracownicom szkolnym razem $2,078,946 za pierwsze dwa tygodnie miesiąca kwietnia. Zatem koniecznem jest, aby Rada ta sprzedała jeszcze warantów za $1,800,000, aby mieć dostateczną gotówkę na ręku.

Rachmistrz Rady szkolnej H. Brackett obliczył, że potrzeba na wypłacenie pensyj: Nauczycielom $1,7000,746, Służbie Cywilnej $325,641, Fund. Budowli $35,844, Miejs. Zabaw $16,715 — razem $2,078,946.

NOTATKI REPORTERA

Dziś wybór urzędniczek Legjonu Pań nr. 19ty.

W sali parafji św. Fidelisa, p. nr. 1400 North Washtenaw avenue, odbędzie się dzisiaj, 19 grudnia posiedzenie Legjonu Pań, nr. 19ty, przy Posterunku Ironsides; początek posiedzenia zapowiedziany jest na godzinę 7:30 wieczór. Wybór urzędniczek na rok 1934 jest także na programie. Prezeską oddziału tego jest Marja Piecuch, sekretarką Katarzyna E. Tchoń.

* * *

Ważne dla Polskiego Klubu 34ej wardy.

Przedroczne posiedzenie Polskiego Klubu Demokratycznego w 34tej wardzie odbędzie się dzisiaj, dnia 19go grudnia, w sali pnr. 3435 Wabansia ulica, róg Ballou ul. Niečzłonkowie proszeni są także o przybycie na to posiedzenie. Wybór urzędników na rok następny na programie. Początek obrad o godzinie 8mej wieczorem, jak nam donoszą Jan Krupnik, prezes i Józef Janowiak, korespondent.

* * *

Depesze z życzeniami niemal do wszystkich krajów zagranicznych.

Kompanja Western Union Telegraph Company donosi, że po zniżonych cenach wysyła obecnie depesze z życzeniami gwiazdkowemi i noworocznemi niemal do wszystkich krajów zagranicznych. Depeszę taką można do większej części świata wysłać kosztem $1. Tekst depeszy już jest gotowy w biurze — w języku żądanym przez osobę wysyłającą życzenia. Można także wysyłać depesze własnej treści, jak również radjogramy do pasażerów na okrętach znajdujących się na morzu.

* * *

Z Polskiego Klubu Operowego.

Od kilku miesięcy zorganizowany klub wyżej wspomniany, którego celem jest kształcenie miłośników pieśni polskiej, do którego zapisało się 40 osób, zaprasza teraz wszystkich miłośników pieśni polskiej do złączenia się w jedną wielką organizację. Zapowiadają, że wkrótce wystawiona będzie piękna operetka; przygotowania są już w toku. Lekcje śpiewu odbywają się w czwartki, o godzinie 8mej wieczorem, w lokalu p. nr. 1902 West Division ulica, pod kierownictwem p. L. A. Cieszykowskiego. Z powodu słabego stanu zdrowia dotychczasowy reżyser p. Piotrowski zrezygnował.

* * *

Wysyłajcie podarki gwiazdkowe teraz!

Kto jeszcze nie wysłał podarku gwiazdkowego niechaj po przeczytaniu niniejszej notatki to uczyni. Jeśli chcecie, aby podarki wasze znalazły się w domach waszych krewnych na Gwiazdkę wyślijcie je dzisiaj. Opóźnione przez was nie będą dostarczone adresatom aż po świętach Bożego Narodzenia. Kupujcie dzisiaj i wysyłajcie podarki zaraz!....

* * *

Żyła dwa lata z gwoździem w płucach.

Janina Buckingham, lat 4, której rodzice zamieszkują p. nr. 323 South Loomis ulica zmarła wczoraj, a powodem śmierci było zatrucie krwi. Dwa lata temu mała Janinka połknęła gwóźdź, który znaleziono w płucach. Przez te dwa lata nie sprawiał on żadnych boleści dziewczynce. Wczoraj jednak nagle przeciął życie małej Janinki.

* * *

Mazurowski padł ofiarą bandytów.

Czterech bandytów wczoraj obrabowało z $7 w gotówce Ludwika Mazurowskiego, z p. nr. 2321 Lister avenue, dozorcę na stacji gazolinowej p. nr. 2323 North Damen avenue.

* * *

Kelly gościem honorowym na bankiecie turystów.

Burmistrz Edward J. Kelly będzie gościem honorowym na bankiecie w Palmer House w przyszły czwartek wieczorem, wydanym przez turystów ze sotwarzyszenia „Irish Tourist Association". Sędzia P. Mc Goorty będzie mistrzem toastów, a mowę wygłosi D. J. McGrath, Konsul Irlandji w Chicago.

* * *

Sprawa bójki Ukraińców z komunistami odłożona.

Sędzia Jan Gutknecht w sądzie dla chłopców wczoraj odłożył do dnia 4go stycznia sprawę dziesięciu mężczyzn, oskarżonych o branie udziału w bójce 3,000 Ukraińców z kilku set komunistami w ubiegłą niedzielę, przy narożniku Madison ulicy i Hermitage avenue. W bójce tej sto osób zostało okaleczonych.

* * *

W lutym odegrana będzie sztuka „Kościuszko pod Racławicami".

Aby uczcić pamięć bohatera dwóch światów, generała Tadeusza Kościuszkę w 140 rocznicę powstania kościuszkowskiego, w audytorjum św. Trójcy, dnia 18go lutego odegrana będzie wspaniała sztuka w pięciu aktach p. t. „Kościuszko pod Racławicami".

* * *

Średniowieczne tortury na Milwaukee avenue.

Jedna z wielkich atrakcyj na wystawie światowej została przeniesiona do lokalu p. nr. 1272 Milwaukee avenue, naprzeciwko składu Wieboldta. Tam oglądać można tortury przestępców w Polsce, Szkocji, Anglji, Francji i Niemczech, ponoszonych setki lat temu. Przewodniczący objaśniają zwiedzającym znaczenie każdej grupy.

* * *

Bandyta napadł na wracającego do domu kasjera.

Z posiedzenia Gminy nr. 1 Związku Narodowego Polskiego, jakie się odbyło w Sokolni pnr. 1026 North Ashland avenue, wracał onegdaj nad ranem Bernard Pilichowski, kasjer, na którego w przedsionku jego domu, p. nr. 4048 Oakdale avenue napadł bandyta i skradł $617.00.

* * *

Jutro — dla polskich studentów.

Stowarzyszenie Polskich Studentów w Ameryce jutro, dnia 20go grudnia, urządza wieczorek towarzyski w hotelu Allerton. Dochód przeznaczono na pokrycie kosztów wysyłki dwunastu delegatów na zjazd szósty, doroczny jaki się odbędzie w Pittsburghu.

* * *

Dziś wypłacą pensje pracownikom powiatowym.

Około 4,000 pracowników i pracownic powiatowych dzisiaj otrzyma część zaległych pensyj, za pierwszą połowę miesiąca października, jak donosi biuletyn urzędowy. Pieniądze te przydadzą się nie jednemu na gwiazdkę.

* * *

Na wystawie światowej zarobili $6,861,888.

Raport oficjalny podaje, że na wystawie stuletniego postępu miasta Chicago, czyli wystawie światowej zarobiono na czysto $6,861,888, z czego spłacono bondy i urzędnikom wystawy pozostaje $950,000 na otwarcie wystawy w przyszłym roku.

Kat narzeka na ciężkie czasy.

New York. — Robert Elliot, wykonawca wyroków śmierci w Sing Sing, narzeka na ciężkie czasy. W zeszłym roku rzemiosło katowskie przyniosło mu $3,000, a w tym roku tylko $2,550. Dostaje on $150 za każdą egzekucję.

Dochód z trunków na biednych.

Helena, Mont. — Przez jeden rok, zyski ze sprzedaży trunków w sklepach stanowych w Montana będą szły na pomoc biednym i opuszczonym. Po roku, zyski będą dzielone równo pomiędzy stan i powiaty.

Orjentalizm oznacza to, co dotyczy Wschodu.

Alderman Postrzelił Policjanta.

W piwiarni aldermana Mateusza „Paddy" Baulera, pnr. 343 West North avenue, gdzie się odbywało zebranie liderów miejskiej organizacji demokratycznej dzisiaj rychło nad ranem postrzeleni zostali policjant Jan J. Ahern, z North Damen stacji, przez aldermana Baulera i pierwszy asystent deputowanego szeryfa Franciszek Wright, którego postrzelił policjant Ahern.

Wright, który jest sekretarzem szeryfa Williama D. Meyeringa, ma przestrzelone płuca i dogorywa w szpitalu św. Józefa. Liczy lat 42 i zamieszkuje pnr. 1549 East 67my place.

Ahern jest pod opieką lekarską w szpitalu braci Aleksjanów, gdyż został postrzelony w prawe biodro. Liczy lat 35, a zamieszkuje pnr. 6148 North Francisco avenue.

Mateusz „Paddy" Bauler jest aldermanem 43ej wardy i właścicielem piwiarni pod wyżej podanym adresem.

Policjant Ahern przyjechał do piwiarni w towarzystwie drugiego policjanta i swojej kuzynki. Alderman Bauler zabronił mu wstępu. — Rozgniewany Ahern uderzył aldermana pięścią w twarz. Bauler pobiegł do piwiarni, chwycił za rewolwer, wybiegł na ulicę i dwukrotnie strzelił do Aherna. Ahern na kule Baulera odpowiedział kulami, ale zamiast aldermana postrzelił i śmiertelnie okaleczył Wrighta, który stał obok Baulera.

„Krucjata dziecięca" w Chaco.

Buenos Aires, Brazylja. — Po klęsce, w której wojska boliwijskie poniosły wielkie straty w bitwie z siłami Paragwaju w toczącej się od pięciu lat wojnie o Gran Chaco, rząd Boliwji powołał pod broń całą młodzież powyżej 15 lat.

Niebywałe mrozy w Kanadzie.

Quebec, Can. — Niepamiętne od 26 lat mrozy nawiedziły północną część prowincji Quebec. W niektórych miejscowościach temperatura spadła do 52 stopni pod zerem.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - *By R. J. Scott*

